Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Poniedziałk 1 czerwca Rok VIII. — Nr. 126

GONIEC KRAKOWSKI

Czytajcie „Gońca" najtańsze i najlepsze pismo informacyjne.

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron z dodatkiem ilustrowanym

Osiemdziesięciu bandytów ostrzeliwuje pociąg Warszawa-Lida.

Warszawa. (AW) 30 maja 1925.

Dzisiaj wczesnym rankiem miasto nasze zaalarmowane zostało nieprawdopodobnie brzmiącą wieścią o napadzie całego wojska bandytów na pociąg osobowy nocny, zdążający do Lidy. Fakt ten miał przebieg następujący: W nocy z piątku na sobotę podeszło kilku uzbrojonych ludzi do dwóch policjantów, pełniących służbę bezpieczeństwa na plancie kolejowym pomiędzy stacjami Narewka i Zwisłocz. Wywiązała się walka, w której jeden policjant padł trupem, drugiego zaś bandyci poranili i rozbroili; raniony wycofał się z walki, aby zawiadomić o niebezpieczeństwie najbliższe władze.

W godzinę później przejeżdżał owym torem wspomniany wyżej pociąg. Wówczas bandyci, w liczbie około 80 ludzi, rozpoczęli regularną strzelaninę z karabinów, wzywając sygnałami maszynistę do wstrzymania pociągu. Jednak maszynista, nie tracąc zimnej krwi, dał całą parę i w szalonym pędzie, wśród najgęstszego ognia karabinowego, przejechał szczęśliwie zasadzkę, osiągając stację Zwisłocz. Natychmiast zbadano pociąg i przekonano się, że kule porozbijały niemal wszystkie szyby w wagonach i gęsto podziurawiły ściany. Z pośród podróżnych jeden tylko na szczęście ranny, inni z opresji tej wyszli cało.

Co mówił wczoraj Premjer Grabski o sytuacji gospodarczej kraju.

Warszawa. (Tel. wł.) 30 bm. Dziś wieczorem przyjął p. Premjer Wł. Grabski przedstawicieli prasy, którym zobrazował stan gospodarczy państwa. W ostatnich czasach wytworzył się niepokój, czy sytuacja gospodarcza i finansowa nie przedstawia niebezpieczeństw. Należy stwierdzić, że okres krytyczny mamy już za sobą. W marcu nagromadziły się najbardziej krytyczne momenty, ale wtedy mało kto z kryzysu zdawał sobie sprawę. Drożyzna, bezrobocie, bilans handlowy, największy odpływ walut to były braki, których ogół nie spostrzegł. Rząd zdawał sobie sprawę z tych objawów i rozpoczął przeciwko nim oddziaływać. Od marca ilość bezrobotnych ze 186 spadła na 175, czyli o 11 tysięcy co wprawdzie nie jest dużo, ale akcji budowlanej dotąd nie rozpoczęto i zniżkę należy przypisać jedynie przyczynom robót wiosennych. Drożyzna systematycznie w marcu i kwietniu zmalała wbrew przewidywaniom. Jest to objaw niesłychanie dodatni, tembardziej, że zmianę tę widać na przednówku. Płonne są przypuszczenia, że pozwolenia na wywóz z Polski mogą odwrócić tendencję zniżkową. Moment wywozu będzie momentem znacznej zniżki cen. Przy spadku drożyzny jednocześnie systematycznie wzrastają oszczędności nawet w chwili obecnej. Przed czterema i pięcioma miesiącami martwiono się, że braknie zboża do siewu. Tymczasem wszystko jest już obsiane. Nie złamała się również nasza siła państwowa. W ciągu pierwszych 4 miesięcy z wszystkich podatków bezpośrednich w roku 1925 uzyskaliśmy 171.1 mil. Ogólne dochody w ciągu czterech miesięcy wynosiły 110 proc. w stosunku z zestawieniami budżetowemi. Nie zapominać należy, że miesiące te są mało wydajne i że przypadają one na okres przednówka. Przy tych czynnikach dodatnich nie możemy zapominać o objawach ujemnych. Bilans handlowy i płatniczy nieustannie jest ujemny. W styczniu bilans płatniczy dał 24 milj., w lutym 31, w marcu 61. Był to okres najwyższy, odtąd zaczęła się zniżka. W kwietniu, 46, w maju mniej aniżeli 40 milj. Rząd zareagował na to silną zwyżką taryf celnych, zniżką taryf kolejowych, np. na węgiel, zniżono taryfę o 50 proc., naftę 59 proc., olej 64 proc. Kolej musiała znaleźć wtedy rekompensatę i w czerwcu zareagowała zwyżką o 25 proc. zmniejszającą się w miarę odległości. Wskutek ujemnych bilansów nastąpiło ograniczenie kredytów przez banki, a to spowodowały ograniczenia Banku Polskiego. Bank Polski upomniał się także o ograniczenia paszportowe. Zarządzenia te wydano w końcu kwietnia, ale środki te nie są dostateczne. Nie zapominajmy, że wszystko to jest konsekwencją nieurodzaju. Pożyczka zagraniczna amerykańska o którą zaczęliśmy zabiegać w grudniu została wypłacona w marcu i ogromnie nam pomogła w przetrwaniu tego kryzysu. Bank Rolny i Bank Gospodarstwa Krajowego rozdzielały kredyty szybko tak, że ograniczenia, które przyszły później dały się surowo we znaki. Wobec spodziewanych trudności na Górnym Śląsku przez ograniczenie eksportu węgla śląskiego do Niemiec, aby powstrzymać kryzys bezrobocia na Górnym Śląsku, w czerwcu rząd przystąpi do budowy koleji okrążającej korytarz kluczborski, a łączącej Śląsk z Poznaniem. Jednocześnie rząd przystąpi do ulg budowlanych. Dotychczas jednakże żadne podanie o kredyty budowlane nie nadeszło, jakkolwiek rezerwy są zastrzeżone. Spodziewać się należy, że ruch ten zacznie się w czerwcu i lipcu. Rząd liczy na duży czynnik, mianowicie na fakt urodzaju. Wartość zbiorów w roku 1924 wynosiła 4138 milj., co stanowi mniej o 1252 milj od roku 1923 a 1019 od przeciętnego. Jedynie siła organizacyjna państwa jak nasza, mogła taki nieurodzaj wytrzymać

Oszczędzajmy nerwy młodzieży.

Tragedja wileńska, jak już wiemy z dzienników rozpętała istną powódź artykułów i dyskusyj, nie wyłączając Sejmu, na temat wychowania młodzieży i jego niedostatków. Szukano winy w gronie nauczycielskiem, w rodzicach, w systemie szkolnym. Minister oświaty p. Stanisław Grabski oświadczył, że tragedja wileńska miała charakter zjawiska odosobnionego, nawskróś indywidualnego. Skrzyżowały się więc sądy sprzeczne, wygłoszono mnóstwo mów, zapisano mnóstwo papieru, a ostateczny rezultat tej wielkiej dyskusji wyraził się w dymisji kuratora wileńskiego.

Jest to istotnie tak, jak mówi przysłowie „kowal zawinił, a ślusarza powiesili".

Zapomniano zaś przy tem wszystkiem powiedzieć, że podłożem tragedji wileńskiej były przedewszystkiem chore nerwy młodzieży, oraz że ze strony społeczeństwa nie robi się nic, aby te nerwy oszczędzać. Obserwując np. młodzież krakowską, mam to przekonanie, że młodzież ta nie jest wcale zdrowszą od młodzieży wileńskiej i zdaje mi się, że wszędzie w całej Polsce są mniej więcej jednako niezdrowe warunki, w których młodzież nasza się wychowuje.

Ta ogólna choroba nerwowa ma swoje ukryte przyczyny i źródła w słabości społeczeństwa starszego wobec tego wszystkiego, co na nerwy młodzieży oddziaływa. Społeczeństwo nasze nietylko, że nie oszczędza w niczem nerwów młodzieży, ale raczej czyni wszystko, co je podnieca i osłabia.

Wezmę parę przykładów z gruntu krakowskiego.

Na rynku krakowskim rozwieszane są stale fotograficzne zdjęcia z najpikantniejszych zdjęć filmowych, na które młodzieży uczęszczać nie wolno. Filmy te w kinoteatrze samym nie robią tego wrażenia, co ich zdjęcia fotograficzne, choćby z tego powodu, że trwają o wiele krócej i przytłumione są szeregiem obrazów innych. Natomiast przed fotografjami filmów na rynku gromadzą się tłumy młodzieży męskiej i żeńskiej, podniecając się ich ciągłem oglądaniem.

Toż samo można powiedzieć o kioskach i sklepach, w których sprzedaje się dzienniki i t. zw. literaturę brukową. Za szybą można tam zawsze zauważyć okładkę pisma pornograficznego z jakąś nieprzyzwoitą ilustracją. Sklepiki z widokówkami dla przyciągnięcia młodzieży wypełniają okna wystawowe serjami nagości w różnych pozach i kształtach. Są to wprawdzie bardzo często zdjęcia znanych w świecie piękności, ale pod formą estetyczną przemycane są, jak wiadomo, ilustracje pornograficzne. Dawniej takie ilustracje, o ile mogły być sprzedawnae, nie mogły bezwarunkowo być wystawiane na widok publiczny.

I znów niema nikogo, coby młodzież naszą chciał przed przedwczesnem i nadmiernem podniecaniem chronić, gdyż ilustracje te bezkarnie ukazują się dziś wszędzie, oddziaływując na wrażliwszą wyobraźnię młodzieży jak najfatalniej.

A wejdźmy do dzisiejszych wypożyczalni książek, których katalogi przeładowane są literaturą erotyczno-pornograficzną. Co zobaczymy? Oto że na nazwiska osób starszych przychodzą wypożyczać dzieci, te właśnie książki, które są najwięcej zakazane. Zanim taka książka dojdzie do rąk osoby, która jest właściwie wypożyczającą, obiega naprzód dziecięce zespoły, szerząc w nich najzgubniejsze skutki.

Nie chcę już wspominać o tem, ile w dzisiejszej modzie, którą społeczeństwa przyjmują z baranią rezygnacją, kryje się podniet, które najczystszą wyobraźnię muszą zbrudzić. Sztuka, literatura, dziennikarstwo i współczesna moda pełne są tysiącznych podniet, na które młodzież nasza zbyt wcześnie jest wystawioną bez możności uprzedniego zahartowania się.

Jeżeli więc samo społeczeństwo nie podejmie walki w imię zdrowia nerwów swego najdroższego pokolenia, trudno spodziewać się, aby pokolenie to, którego nerwy bezkarnie każdy osłabia i podnieca, uwolniło się rychło od objawów chorobowych, prowadzących nieraz do zbrodni, takich, jak wileńska. I daremnie zabiegać będzie szkoła o to zdrowie, jeśli cała pozaszkolna atmosfera dziecka przesiąkła będzie miazmatami chorobowemi.

Upomnienia rodziców również odbijają się jak groch o ścianę o potężną i nieprzebierającą w środkach sugestję przedsiębiorstw usiłujących ciągnąć zyski z chorobowych nałogów społeczeństwa.

Złem największem dzisiejszej młodzieży, to są jej słabe nerwy. Ojcowie nasi kończyli szkoły w warunkach wielekroć twardszych od tych, które my mieliśmy, a jednak nie załamywali się tak, jak my. Pokolenie najzdrowsze jest nerwami od nas znacznie słabsze. Ale ojcowie nasi mogli pokonać większe trudności, bo mieli nerwy silniejsze. My ich już nie mamy, a nadto osłabiamy systematycznie ustrój nerwowy najmłodszych, wystawiając ich na walkę przedwczesną z nadmiarem podniet działających na jej ustrój rdzeniowo-mózgowy.

Zadanie pierwszorzędne wychowawców leży dziś głównie na terenie pozaszkolnym, gdzie powstają najgorsze w skutkach sugestje. Od nich ochronić nerwy młodzieży, to znaczy pokonać największą trudność wychowania.

Akt dymisji Thugutta.

Warszawa. 30 bm. (PAT). Dzisiejszy „Monitor“ ogłasza następujące pismo Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, kontrasygnowane przez p. Prezesa Rady Ministrów:

Do Pana Władysława Grabskiego, Prezesa Rady Ministrów w Warszawie. Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam p. Stanisława Thugutta z urzędu ministra.

Do Pana Stanisława Thugutta, Ministra w Warszawie: Przychylając się do przedstawionej mi prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu ministra.

Propozycja „Wyzwolenia“ nie na serjo

Warszawa. (AW.) Wyzwolenie wystosowało wczoraj pisma do pos. Thugutta, Bartla, Chomińskiego, Kościałkowskiego, sen. Jeżyńskiego z Klubu Pracy oraz do dwóch posłów Niezależnej Partji Chłopskiej z żądaniem złożenia mandatów. W odpowiedzi na to Klub Pracy wystosował do Wyzwolenia pismo, w którem zaznacza, że wystąpienie jego członków było następstwem zmiany planów „Wyzwolenia“. Klub Pracy sprawę złożenia mandatów oddaje do rozstrzygnięcia sądowi obywatelskiemu, którego zwołanie proponuje.

Dziwna interwencja p. Thugutta.

Łuck, 30 maja.

W dniu 10 maja — jak już o tem donosiłem do „Gońca“ — w Równem zapadł wyrok sądowy, skazujący trzech posłów przestępców: Czuczmaja, Wasyńczuka i Kozickiego na karę więzienia za agitację przeciwpaństwową, uprawianą na terenie powiatu Krzemienieckiego na Wołyniu. Wyrok ten, stosunkowo dość poważny, gdyż skazujący trzech posłów-agitatorów na kary od 2 do 1 roku więzienia, został przez skazanych zaskarżony do sądu apelacyjnego w Lublinie.

Skazanie posłów na karę ciężkiego więzienia, w myśl odnośnych przepisów prawa, wyklucza możność stosowania środka zapobiegawczego w postaci kaucji pieniężnej. To też ogólne zdziwienie wywołał fakt, że sąd okręgowy równieński pozostawił skazanych na wolności, aż do czasu wydania ostatecznej decyzji przez sąd apelacyjny w Lublinie za śmiesznie małemi kaucjami pieniężnemi. Jak bowiem wiadomo, Czuczmaj, skazany na dwa lata ciężkiego więzienia i pozbawienie praw, został zwolniony za kaucją 500 złotych. Poseł Wasyńczuk, skazany na rok ciężkiego więzienia i pozbawienie praw, został wypuszczony za kaucją 300 złotych, poseł Kozicki, skazany na rok więzienia, zamieniającego dom poprawy, uzyskał wolność za kaucją 100 złotych. Te horendalnie niskie kaucje wywołały na Wołyniu ogólne oburzenie.

Podprokurator Chodecki, oskarżający w tym procesie, natychmiast zaprotestował przeciwko takiej decyzji sądu i wniósł skargę incydentalną do sądu apelacyjnego w Lublinie, żądając zmiany środka zapobiegawczego i prosząc o niezwłoczne uwięzienie skazanych posłów.

Według ostatnio otrzymanych wiadomości, prokurator Chodecki otrzymał rozkaz natychmiastowego cofnięcia skargi, co też zmuszony był uczynić.

Rozkaz cofnięcia skargi nadszedł z ministerjum sprawiedliwości. Jak zaś dowiadujemy się został on spowodowany przez wicepremjera Thugutta.

Oburzona opinja publiczna zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że posłowie wspomniani, w chwili wydania ich sądowi przez Sejm, nie zostali uwięzieni wskutek interwencji p. Thugutta, obecnie znowu pozostają na wolności dzięki tej samej opiece.

Szeroka opinja publiczna zapytuje: kto upoważnił p. wicepremjera do interwenjowania w sprawach sprawiedliwości i zaprzeczania prawa niezależności decyzji sądowych?

To naruszenie istotnych praw niezależnego sądu, wywołuje konieczność interwencji czynników miarodajnych, aby p. Thugutt skończył wreszcie uprawianie polityki w sprawach kresowych, wyłącznie na własną odpowiedzialność prowadzonej, i aby powaga państwa na ziemiach wschodnich nie cierpiała wskutek niepowołanych i zupełnie niezrozumiałych czynów jednego tylko ministra.

Samobójstwo bandyty pod Zbarażem.

Lwów. 30 maja. We wsi Lesieczyńce powiatu zbarazkiego, weszło dnia 22 bm. przedpołudniem do chaty gospodarza Mereszczeka, zamieszkałego pod lasem, trzech bandytów i zażądali posiłku. W czasie jedzenia zauważyli przez okno zbliżającą się patrol policyjną, złożoną z trzech funkcjonarjuszów. Rzucili się do ucieczki, która udała się dwom z nich, trzeci zaś raniony przez policjantów, w ostatniej chwili przed ujęciem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem w skroń. Po prowizorycznym opatrunku, dokonanym przez dra Drozdowskiego z Nowegosioła, odstawiono ciężko rannego w stanie nieprzytomnym do szpitala w Tarnopolu, gdzie zmarł, nie wyjawiwszy nazwiska swego ani towarzyszy. Znaleziono przy nim rewolwer systemu Nagana, znaczną ilość amunicji i narzędzia do włamywania. Rosyjskie przekleństwa, wypowiadane przez rannego, wskazywały na pochodzenie z Rosji.

Min. Tyszka doprowadził koleje do dezorganizacji.

Warszawa. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej wystąpiono z ostrymi zarzutami przeciwko ministrowi kolei, zarzucając mu, że doprowadził koleje do dezorganizacji. Przyjęto do wiadomości zapowiedź podwyższenia taryfy kolejowej od czerwca 0.25 proc.

Zamach w gimnazjum ruskiem

Lwów. 30 maja. Pisma donoszą, że w gimnazjum ruskiem w Przemyślu dwóch uczniów usiłowało dokonać zamachu na dyrektora gimnazjum Michała Fryczana. Sprawcy zamachu: Włodzimierz Kubrak i Wasyl Kołodziej należeli wraz z kilku kolegami do bojówki, utrzymującej kontakt z poselstwem sowieckiem w Warszawie.

Zniżka cen węgla.

Katowice. 30 bm. W dniu wczorajszym doszło do ostatecznego porozumienia w sprawie wznowienia działalności górnośląskiej konwencji węglowej. Uzgodniono kwestję cen węgla, a w szczególności — dla zapobieżenia dzikiej konkurencji, która dawała się tak silnie odczuwać kopalniom i doprowadzała do nielogicznego obniżania cen, uregulowano zbyt. Jak się dowiadujemy, w związku z tem ma nastąpić obniżenie dotychczasowych cen węgla o 3 zł (węgiel gruby), 2 zł (pospółka) i 0.30 zł (miał) na tonie. Aby umożliwić zbyt wszystkim kopalniom uregulowano ściśle przypadającą na każdą kopalnię ilość wysyłanego węgla, jak również obostrzono warunki płatności, ulgi kredytowe i warunki dostawy. Z drugiej strony, jak już donosiliśmy w ostatnim numerze, nie doszło na razie do porozumienia między przemysłowcami węglowymi Górnego Śląska a przemysłowcami Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego. Mimo, że przemysłowcy Zagłębia uznają sprawę porozumienia na razie za nieaktualną, pertraktacje toczą się w dalszym ciągu. Podobno stosunek podziału zbytu Górnego Śląska z jednej strony a Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego z drugiej strony miałby wyrażać się w cyfrach 74:26. Pertraktacje te potrwają zapewne jeszcze jakiś czas, niewątpliwie jednak zawarcie konwencji górnośląskiej przyczyni się do przetrwania obecnego ciężkiego położenia przemysłu węglowego.

Śmierć zasłużonego dziennikarza.

Poznań. (AW). W piątek popołudniu zmarł tutaj redaktor „Kurjera Poznańskiego“. Tadeusz Gubrynowicz.

Straszna katastrofa na Węgrzech.

Budapeszt. (PAT.). 29 bm. Dzisiejsza wiadomość o katastrofie na dworcu w Rakos okazała się przesadzoną. Według informacji dyrekcji kolejowej dwie osoby zostały zabite 5 ciężko rannych i 25 lekko rannych. Maszynista pociągu towarowego został aresztowany.

Upadek handlu drzewnego w Gdańsku.

Gdańsk. 30 bm. (PAT). Omawiając poważne przesilenie w sytuacji gospodarczej Gdańska, „Danziger Neueste Nachrichten“ podkreśla stały upadek handlu drzewem w wolnem mieście. Przyczyną tego stanu rzeczy są przedewszystkiem wysokie opłaty portowe, pobierane w porcie gdańskim, to też nic dziwnego, że cały eksport drzewa omija Gdańsk i kieruje się do portów niemieckich. Na potwierdzenie swoich wywodów dziennik przytacza fakt, że jeden z najpoważniejszych eksporterów drzewa w Gdańsku wysłał niedawno 100 metrów sześciennych drzewa przez Szczecin, albowiem z powodu niskiej ceny uzyskanej za to drzewo nie był w możności uiścić zbyt wysokich opłat portowych w Gdańsku. Obecnie kilkaset tysięcy metrów sześciennych drzewa z Polski skierowano również z tych samych powodów do Szczecina. Liczne drzewnie w Małopolsce wysyłają dziennie około 100 wagonów surowca, kierując swe transporty na Hamburg. Tak samo eksporterzy czechosłowaccy zapoznawszy się ze stosunkami w porcie gdańskim, kierują swe transporty do portów niemieckich.

WYZYSK W SOPOTACH.

Rada Miejska w Sopotach postanowiła wyzyskać podwyższenie opłaty od paszportów zagranicznych w Polsce i w myśl „swobodnego dostępu do morza“ dla wymizerowanych i zmęczonych Polaków ustaliła specjalną „opłatę kuracyjną“.

W zasadzie rzecz jest zgodna z powszechnie przyjętemi zwyczajami: każde miejsce bardziej lub mniej kuracyjne pobiera takie opłaty. Ale sopocka rada miejska, czując się monopolistą, uchwaliła pobierać po 50 guldenów od osoby miesięcznie, rozumując widocznie, że kto nie zapłaci za paszport na czas dwu miesięcy 250 zł., ten może zapłacić sto złotych „kurtaksy“. W ten sposób i skarb polski straci i gmina uciemiężonego przez Polskę wolnego miasta coś zyska.

Byłoby niezmiernie pożądane, aby opinja polska, zwłaszcza sfer zainteresowanych, była zawczasu poinformowana o tem miłem spotkaniu, które w Sopotach oczekuje letników.

ANGLJA RATUJE FRANKA FRANCUSKIEGO.

Londyn. (AW.) **Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że gubernator państwoego Banku angielskiego Norman udał się do Francji. Wiadomość ta zrobiła w kołach finansowych i politycznych wielkie wrażenie. Sądzą, że zaproszenie Normana na konferencję z gubernatorem Państwoego Bankuw francuskiego i z ministrami francuskimi stoi w związku z ciągłą zniżką kursu franka francuskiego.**

W POSZUKIWANIU AMUNDSENA.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Fr. Presse“ otrzymała depeszę iskrową z okrętu Fram 29 maja godz. 4 po południu: Powrócił właśnie okręt Hobby, przeszukawszy granicę lodu aż do długości 80 stopni 23 sekundy. Lotników nie można było znaleźć. Dalsza depesza iskrowa, wysłana o godz. 12 w nocy z okrętu Fram donosi: stosunki atmosferyczne poprawiły się. Wedle sprawozdań należy przyjąć, że nad morzem Polarnem również w przeciągu najbliższych dwóch dni zapanuje pogoda.

—— o ——

Olbrzymie manewry floty francusko-włoskiej.

Paryż. (AW.) „Journal“ donosi, iż w połowie czerwca odbędą się wspólne manewry floty śródziemnomorskiej, włoskiej i francuskiej połączone z uroczystą rewją na wodach Neapolu.

Malvy przeciw insynuacjom komunistycznym.

Paryż. (PAT.) Izba deputowanych kontynuowała w dniu dzisiejszym dyskusje nad interpelacjami w sprawie Marokka. Malvy zaprotestował przeciw insynuacjom komunistów, zaznaczając, iż nie pozwoli na to, aby przeinaczano charakter jego rozmów z Primo de Riverą. Malvy stwierdza, że w czasie jego pobytu w Madrycie sam Primo de Rivera oświadczył zebranym dziennikarzom, iż w rokowaniach nie poruszano nigdy spraw przemysłowych. Malvy usiłował jedynie urzeczywistnić ścisłą współpracę Francji z Hiszpanją, porozumienie bowiem tych państw jest najlepszą rękojmią pokoju. Żaden z obu krajów nie może pozostać obojętny na rozgrywające się wypadki, pod pretekstem, że wypadki te bezpośrednio go nie dotyczą. Odpowiadając komuniście Berthon'owi, który stwierdził, że Abd El Krim pragnie pokoju, Malvy podkreślił, że przywódca Rifenów nigdy nie uczynił Francji podobnej propozycji. Abd El Krim zwrócił się z propozycją pokojową jedynie do rządu hiszpańskiego, jednakże nie odpowiedział nigdy na skierowane doń przez Primo de Riverę zaproszenie przybycia celem odbycia z nim narady, przyczem Primo de Rivera zaproponował jednego ze swych synów jako zakładnika. Malvy zaznacza, że rząd francuski pragnie szczerze pokoju. Również i rząd hiszpański ożywiony jest tem pragnieniem. W Madrycie, kończył Malvy, pracowałem jedynie nad usunięciem różnic, mogących wyjść na niekorzyść, a więc przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, kierując się przy tem pragnieniem zapobieżenia przelewowi krwi.



— Ach! choć jedno słóweczko niech Pani przemówi, a będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.
— Idjota!...

Kryjówka broni na Gór. Śląsku.

Dnia 29 bm. udało się przypadkowo organom bezpieczeństwa w Rupławie pow. Rybnik woj. Śląskie, natrafić na ślad zatopionych w stawie 5 skrzyń zawierających granaty, 4 skrzynie z amunicją karabinową, oraz 1 z miotaczem min i granatów, oraz innemi przyrządami bojowymi.

Broń ta była pochodzenia niemieckiego i całkowicie zdatna do użytku. Władze polskie wszczęły w tej kwestji dochodzenia.

Kradzież 13 tys. złotych w Izbie Skarbowej

Warszawa. 30 bm. Wczoraj w godzinach południowych zgłosił się do Izby Skarbowej (plac Bankowy) jeden z oficerów Kościuszkowskiego obozu szkoły saperów porucznik Bronisław Sztab w celu otrzymania pensji dla oficerów obozu. Po otrzymaniu 13 tysięcy złotych por. Sztab włożył pieniądze do teki i gdy trzymał ją pod pachą został zasypany pytaniami przez jakichś podejrzanych indywiduów. W tym czasie inni wspólnicy, widocznie tych „pytających się" złodziei przerżnęli oficerowi teczkę i wyciągnęli pieniądze, a na ich miejsce włożyli papier, co oficer spostrzegł dopiero przy wyjściu. Złodzieje z pieniędzmi zbiegli. Dochodzenie w toku.

Czego koalicja żądać będzie od Niemców?

Londyn. (AW.) **Gazety angielskie podają tekst noty, którą rząd francuski i angielski wystosują do rządu niemieckiego. Nota obejmuje następujące punkty:**

1) **Rozwiązanie niektórych oddziałów ministerstwa obrony krajowej, które pełnią funkcje sztabu generalnego.** 2) **Ograniczenie ilości wyższych oficerów sztabowych odpowiednio do normalnej liczby armji niemieckiej.** 3) **Rozwiązanie oddziałów pomocniczych wcielonych do Reichswehry.** 4) **Odwołanie zarządzeń zmierzających do powiększenia oddziałów Reichswehry.** 5) **Rozwiązanie tajnych organizacyj o charakterze wojskowym, oraz zakaz ćwiczeń wojskowych na uniwersytetach.** 6) **Wydanie wszystkich dokumentów dotyczących mobilizacji i planów operacyjnych.** 7) **Częściowe zdemobilizowanie policji.** 8) **Zniszczenie urządzeń przeznaczonych dla ciężkiej artylerji.** 9) **Zniszczenie fabryk wojskowych oraz ograniczenie produkcji materjałów wojennych i częściowe zniesienie fabryk Kruppa i Deutsche Werke.** 10) **Wydanie składowych części broni wyrabianych w fabrykach amunicyjnych.** 11) **Zniesienie pewnych linij kolejowych wybudowanych specjalnie dla celów strategicznych.** 12) **Przestrzeganie zakazu przywozu broni do Niemiec.**

——— o : : o ———

Socjaliści francuscy przeciw rządowi Painlevego.

Paryż. (AW.) Podczas dzisiejszej debaty nad kwestją marokańską doszło do zupełnie niespodziewanego obrotu sytuacji politycznej. Socjaliści uznali oświadczenie Brianda i Painlevego za niewystarczające i postanowili nie głosować za votum zaufania dla rządu. Fakt ten wywołał wzburzenie i zaniepokojenie w parlamencie. Kilku socjalistów z grupy przeciwnej dla rządu postawiło wniosek o odłożenie debaty do wtorku, na co Briand i Painleve wyrazili zgodę. Wniosek przyjęto olbrzymią większością głosów 502 przeciwko 31. Briand w oświadczeniu swoim podkreśla wyraźnie, że rokowania z Abdul Kerimem są niemożliwe, gdyż Francja tylko wtedy zgodzi się na zawieszenie broni, jeżeli Abdul Kerim wycofa wojska ze strefy francuskiej.

Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA SEJMU.

Warszawa. 29 bm. (PAT). Dalszy ciąg Sejmu. Również po referacie posła Manaczyńskiego przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zmianie systemu monetarnego, jak również wprowadzenie przepisu, z jakiego aliażu mają być wybijane monety pięcio-złotowe. W tym celu ma być użyty stop z 900 części czystego srebra i 100 części miedzi. Następnie ks. poseł Kaczyński zreferował ustawę o opodatkowaniu win i miodu syconego. Podatek od wina gronowego wynsić będzie jeden złoty, od win mocnych dwa złote od litra, od wina rodzynkowego 40 groszy, od wina owocowego i miodu syconego po 20 groszy, od moszczu winnego po 50 groszy, od moszczu owocowego 10 groszy, od wina musującego gronowego 4.50 groszy, zaś od musującego owocowego 2 złote od całej butelki. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Poseł Załuska referował ustawę o popieraniu polskiej żeglugi morskiej. Ustawa ma na celu popieranie przedsiębiorstw budowy statków przez pomoc materjalną wprost, przez gwarancję skarbową, przez kredyty, przez wypłacanie premji za statki wykonywane w kraju, przez przyznawanie ulg i udzielanie pomocy dla polskich przedsiębiorstw żeglugi morskiej, przez udzielanie taniego kredytu lub gwarancji państwowej, dla inwestycji eksploatacyjnej, przez wypłacanie premji od długości dróg przebywanych przez statki, od ilości ładunku, za odwiedzanie portów przez rząd wskazanych, za przewożenie poczty, za utrzymywanie regularnych podróży z określoną szybkością. Ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto i przystąpiono do drugiego i trzeciego czytania ustawy, zezwalającej wojskowości na zamianę gruntu państwowego w Krakowie na Grzegórzkach, zajętego pod skład amunicji i karabinów, na grunta prywatne, wchodzące w skład dóbr Pasternik, oraz przyjęto trzy ustawy o zamianie gruntu kolejowego na prywatny, przy stacjach w Chełmie, Przemyślu i Skierniewicach. Poseł Reder referował wniosek posła Pawlaka o budowie połączenia kolejowego Jemichnik—Radymno—Rakowiec. Przyjęto rezolucję, aby połączenie to przeprowadzone było jeszcze w bieżącym roku. Poseł Brzostowski omawiał wniosek posła Kruszyńskiego w sprawie ulepszenia komunikacji kolejowej i posła Sanojcy o budowie kolei Kraków—Miechów. Przyjęto rezolucję, aby rząd uzależnił wydanie koncesji na budowę linji Kempno—Piotrków—Radom—Lublin, od zobowiązania się koncesjonarjuszy do budowy odcinka Warszawa—Radom—Ostrowiec i wydanie koncesji na budowę linji Łazy—Busk—Nisko—Zwierzyniec, uzależnić od zobowiązania się koncesjonarjuszy do budowy odcinka Miechów—Kraków, aby budowę tych odcinków zastrzeżono w umowach koncesyjnych, na pierwszym miejscu kolejności.

O wniosku posła Jemielowskiego, który domaga się przeniesienia stacji osobowej Puławy na inne miejsce, składa sprawozdanie poseł Kapeliński. Sejm uznał konieczność utworzenia w Puławach przystanku na miesiące letnie. Poseł Kapeliński przedłożył swój wniosek w sprawie rozciągnięcia kolejowych taryf towarowych na drobne przesyłki. Większość komisji uchwaliła rezolucję wzywającą rząd do ustanowienia opłat od ładunków przywożonych do miast, tak kolejami, jak innemi drogami. Nad tą rezolucją głosowano przez drzwi. Za — głosowało 54, przeciw — 76, czyli razem 130 posłów. Ponieważ zasadniczo regulamin przewiduje, że do prawomocności uchwały potrzeba conajmniej 148 posłów, przeto z powodu braku quorum uznano za nieważny wynik głosowania.

Wicemarszałek zamknął posiedzenie, wyznaczając następne na środę na godzinę 4 popołudniu.

INTELIGENTNI URZĘDNICY KONSULARNI.

„Wieczernieje Wremja" podaje następujący ciekawy dokument:

Pewien były marynarz rosyjski, znajdujący się w północnej Afryce, złożył podanie do sowieckiego konsula w Konstantynopolu prosząc o wizę do S. S. S. R., przyczem, zgodnie z obowiązującą w takich razach etykietą, wyraził żal i skruchę. Konsul nakreślił na podaniu następującą rezolucję:

„Wice-konsulowi. Odpowiedzieć, że nie potrzeba. Późna skrucha, spowodowana okolicznościami. Wilki w owczej skórze. Nikt ich nie zmuszał do wyjazdu. Podp. konsul: A. Herszowicz, 27 listopada 1922 r. Konstantynopol". Około słów podania „Do konsulatu R. S. F. S. R. w Konstantynopolu" widnieje dopisek z ręki „konsula" Herszowicza: „nie znieważajcie tych świętych liter".

„Wice-konsul" R. S. F. S. R. zaopatrzył to podanie w następującą uwagę: „Gdzie byłeś przedtem? Na Krymie? Teraz gdy się tobie zrobiło mdło, to śpiewasz pieśń Łazarza. Przyjeżdżaj — z przeproszeniem — obywatelu, my takich powiesimy z przyjemnością. Podp. wice-konsul R. S. F. S. R. Rabinowicz. Nr. wchod. 1792. Sekr. K. J. 16-24".

Rekiny skarbowe.

(Na marginesie oszustw firmy T. Immerglück na Prądniku Czerwonym).

Sprawa rewizji dotychczasowych koncesji rządowych rozpatrywaną będzie przez Sejm natychmiast po Zielonych Świętach. Z trybuny sejmowej padną twarde dowody na fakt, jak wielu obecnych posiadaczy koncesji, więc ludzi uprzywilejowanych przez państwo, nie tylko nie umiało ocenić otrzymanych dobrodziejstw, ale wręcz czynili wszystko możliwe, ażeby Skarb Państwa uszczuplić a oszukańczymi manipulacjami sobie przysporzyć jak najwięcej korzyści. Między innymi dowodami podniesioną będzie z trybuny sejmowej sprawa oszustw tak wielkiego rekina skarbowego, jak firmy T. Immerglück na Czerwonym Prądniku.

Pomijając sam fakt olbrzymich oszustw, malwersacji, zatajania i ukrywania towarów, fałszywego etykietowania zawartości flaszek itd. itd., chcemy poruszyć sprawę niesłychanie ważną, mianowicie jak fatalny wpływ może wywierać taka oszukańcza firma, jak T. Immerglück w Krakowie na całość naszego życia.

Ktokolwiek chciałby zadać sobie nieco trudu i wejrzeć w akta sądu okręgowego karnego w Krakowie, w których „Goniec Krakowski" ofiarował dowód prawdy na oszustwa Immerglücków, ten ku swemu wielkiemu zdziwieniu przekonałby się, jak wielkie i mocne koła popleczników wśród bardzo wysokich urzędników naszego miasta miała firma Immerglück na Prądniku Czerwonym. Wpływ korrupcyjny oszukańczej firmy szedł tak dalece, że nawet tak wysokiemu urzędnikowi jak p. K., firma ta ofiarowywała rozmaite podarunki i niestety podarunki te zostały przyjęte. Rozprawa sądowa, która prawdopodobnie już w najbliższych dniach odbędzie się nie tylko unaoczni, jak bardzo deprawująco wpływała oszukańcza firma na pewnych urzędników, ale niewątpliwie przyczyni się do oczyszczenia stosunków wśród naszych urzędników.

Oprócz korupcji, ze sprawy oszustw Immerglücków wyłania się jeszcze jeden ważny problem, obok którego nasze władze centralne i Sejm nie powinny przejść obojętnie.

Oto przemysł nasz boryka się z niesłychanymi trudnościami wskutek ciasnoty na rynku pieniężnym. W czasie gdy otrzymanie pożyczki rządowej należy do niesłychanie trudnych spraw, — firma żydowska ciesząca się fatalną reputacją w mieście, otrzymuje ni stąd ni zowąd od Skarbu Państwa olbrzymią pożyczkę w kwocie 140.000 zł. Wskutek tej wysokiej pożyczki tworzy się w mieście legenda o nadzwyczajnych wpływach Immerglücków w rządzie, w ministerstwie skarbu i w Prezydjum Rady Ministrów u obecnego dyr. kancelarji p. St. Legenda podawaną jest z ust do ust, obiega całe miasto, a w swej konsekwencji podkopuje autorytet rządu.

Wreszcie Skarb Państwa zmuszony jest ogłosić licytację firmy Immerglücków. Edykt licytacyjny zostaje wydany, w dniu 14 maja br. zjeżdżają się kupcy z wadjum licytacyjnym do Krakowa, a w tym czasie Immerglückowie lansują w mieście pogłoskę, że ich wpływy w rządzie są tak olbrzymie, że edykt licytacyjny potrafią w drodze telegramu Min. Skarbu z Warszawy obalić. Do tych lansowanych przez Immerglücków pogłosek oczywiście ogół odnosi się nieco sceptycznie. I oto nagle dnia 14 maja na kilka minut przed licytacją przychodzi rzeczywiście telegram z Warszawy nakazujący wstrzymanie licytacji. Po tym fakcie wszystkie lansowane przez Immerglücków pogłoski nabierają wszelkich cech prawdopodobieństwa i nawet wprost trudno położyć kres fałszywym pogłoskom i insynuacjom pod adresem rządu.

Posłowie sejmowi, którzy za kilka dni przemawiać będą w sprawie rewizji koncesji w przemówieniach swych nie powinni ograniczać się tylko do nagich faktów nadużyć, malwersacji i oszustw Immerglücków, ale z całą stanowczością powinni zwrócić uwagę Rządu i na te niesłychanie szkodliwe skutki, jakie obok oszustw wywierają oszukańcze firmy na nasze życie. Korrumpowanie urzędników, podrywanie wiary społeczeństwa w Rząd, — oto są wielkie i ciężkie krzywdy, jakie wyrządzają firmy w stylu T. Immerglück społeczeństwu i państwu.

Raz należy z tem skończyć!

——— ooo ———

NASZA A OBCA DOBROCZYNNOŚĆ.

Wyjeżdżają biedne dzieciaki z Krakowa nad morze, Komitet w Morawskiej Ostrawie — wedle „Morgenzeitung" — donosi, że sześciotygodniowy pobyt pod Rimini z masą doskonałego jedzenia, mnóstwem słońca i uzdrawiającego morza dla dzieci kosztuje około 360 zł. Koszta podróży koleją liczą się od Morawskiej Ostrawy, gdzie odnośny komitet odbiera tylko połowę tej kwoty w gotówce, drugą zaś połowę odsyła się na miejsce po miesiącu.

A nasze dzieci?...

Oto opłaca się za nie w Krakowie za to samo po 460 zł, i to odrazu gotówką, gdy koszt wysyłki naszych dzieci większy jest od 360 zł de facto tylko o cenę jazdy z Krakowa do Morawskiej Ostrawy. A pamiętać trzeba o tem, że dzieci wyjeżdżające nad morze wolne są od obowiązku paszportowego.

Gdzie się zatem podziewa owa dziwna nadwyżka kosztów 100 zł, opłacanych tu w Krakowie za dzieci polskie?



KRONIKA.

MAJ

31

Niedziela

Dziś 31 Zesł. Ducha Św.
Jutro 1 Jakóba

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachod o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m. 43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

——— o : : o ———

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „Skąpiec“.
Poniedziałek popoł.: „Uciekła mi przepióreczka“ — wieczorem: „Horsztyński“.
Wtorek: „Skąpiec“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziela popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Nocna ćma“.
Poniedziałek popoł.: „Panna Puck“ — wieczorem: „Nocna ćma“.
Wtorek: „Nocna ćma“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Igraszki ról“ — wieczorem: „Simona jest już taka“.
Poniedziałek popoł.: „Pragnę potomka“ — wieczorem: „Simona już jest taka“.
Wtorek: „Simona już jest taka“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Bitwa“ (La Bataile). Całość 2 serje, 10 aktów w jednym programie.
PROMIEŃ: „Błyskawiczny upiór; w roli głównej Jonny Hines.
REDUTA: „Tajemnica balu maskowego“. Dwie serje razem wraz z zakończeniem. Całość w jednym programie. 10 aktów razem. W gł. roli Harry Peel. Ponad program wesoła komedja.
SZTUKA: „Odrodzona Polska!“. 8 wielkich aktów tragedji i radosnego wyzwolenia Polski. Film polskiej produkcji!
UCIECHA. „Dziecię Francji“; dramat w 10 aktach z prologiem.
WANDA: „Co może kobieta“; dramat erotyczny w 6 aktach.
WARSZAWA: „Alarm o północy“ (Klejnot Maharadży). Sensacyjny i wielki obraz z Carlo Aldinim w roli tytułowej.

——— xox ———

Zmarli.

Zgonów nie notowano.

——— : o : ———

Dyżury aptek.

Niedziela 31 maja w dzień:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19. — **Apteka pod Złotą Głową,** Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

Niedziala w nocy:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A-B 45. — **Apteka,** Łobzowska 6. — **Apteka pod św. Kingą,** Grzegórzecka l. 9. — **Apteka pod Jagiełłą,** Plac Matejki 3. — **Apteka pod Murzynem,** Krakowska 19.

Poniedziałek 1 czerwca w nocy:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

Wtorek 2 czerwca:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór l. 6.

——— ooo ———

Kalendarzyk podatkowy na czerwiec 1925 r.

Rodzaj podatku	Co i kiedy trzeba płacić
1) obrotowy	Miesięczna wpłata podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w maju do dnia 15 czerwca.
2) od uposażeń i wynagrodzeń za najemną pracę	W ciągu 7 dni wpłata podatku po dokonaniu potrącenia od uposażeń i wynagrodzeń za najemną pracę.
3) Swiadectwa przemysłowe na r. 1925	Z karą 4% za zwłokę przed lustracją danego przedsiębiorstwa przez władze skarbowe.
4 majątkowy	III rata według nakazu płatniczego.
5) inne	Podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w czerwcu.

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 30 maja:

Grand Hotel: Jan Łepkowski — Sanok; Aleksander Kępiński — Szczurowa; Jakób Kluger — Zaandom; Alfred Tierer — Mor. Ostrawa; Jadwiga Lenner — Częstochowa; Jadwiga Helman — Częstochowa; Ludwik Dobrzyński — Warszawa; Stanisław Żórawski — Obrębiec; Stanisław Moraczewski — Woruchowice.

Hotel Saski: Wiktor Żurowski — Nowe Miasto; Maks Konic — Łódź; Hynelle Braun — Praga; Edward Lohman — Siemień; Etefan Zakrzewski — Gębnia; Karol Prozdejczer — Krzyszków; Władysław Węgrzynowski — Lwów; Wincenty Jędrzejowski — Będzin; Aleksander Janiszewski — Dobra; Marjan Woźniakowski — Biurków.

——— o : : o ———

Reichert i Stern skazani na 4 lata ciężkiego więzienia.

Sterna po rozprawie odprowadzono do aresztów sądowych.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw Reichertowi i Sternowi przesłuchano resztę świadków, a to córkę Reicherta i żonę osk. Sterna, które zrzekły się zeznań.

Zeznawała następnie Reichertowa, żona oskarżonego, która mimo sprzeciwu dra Grossa została zaprzysiężona. Zeznania jej były o tyle ciekawe, że podała, iż o sprzeniewierzeniu popełnionem przez męża dowiedziała się dopiero na 2 dni przed jego ucieczką, a termin ten dwudniowy nie mógł w żaden sposób wystarczać dla poczynienia skutecznych starań o zdobycie tak wielkiej kwoty, jaka była potrzebna na pokrycie szkody. Wyjaśniła także bardzo szczegółowo, dlaczego zeznania Sterna co do wymuszenia podpisu na bonie na 85.000 są fałszywe. Stern sam oświadczył gotowość pisemnego poświadczenia, ile jest winien Reichertowi, czyli ile ze sprzeniewierzonych pieniędzy od Reicherta otrzymał, a nawet zapytywał wręcz Reicherta, czy suma 85.000 podana przez Reicherta, nie jest zamała, na co Reichertowa z całem oburzeniem zwróciła się do Sterna ze słowami: Jak to, to pan nawet nie wie, ile pan wyłudził od męża“. Poza tem podała bardzo ważny szczegół, że w przeddzień ucieczki jej męża, planowanej pierwotnie wspólnie ze Sternem, mąż na skutek rady Sterna pobrał jeszcze z kasy sumę przeszło 10.000 złotych i chciał z tego część dać swej żonie, tj. Reichertowej na utrzymanie. Kiedy Reichertowa z oburzeniem odpowiedziała, że tych pieniędzy nietylko się nie tknie, ale je należy oddać, mąż wręczył je Sternowi.

Po zeznaniach św. Podgórskiego trybunał przystąpił do odczytania materjału zawnioskowanego do odczytania. Odczytywanie aktów trwało przeszło 1 i pół godziny. O godz. 12 i pół przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie udał się trybunał na naradę i odmówił wnioskom obrony, poczem oddał głos prokuratorowi Sawakopfowi, który w rzeczowem przemówieniu popierał oskarżenie.

Następnie zabrał głos obrońca Reicherta adwokat dr. Bogdani i w przemówieniu wykazywał, że Reichert ulegał wpływowi Sterna w najwyższym stopniu. Podszepty tego złego ducha, jakim był dla Reicherta Stern, padły na glebę urodzajną.

STERN ANIOŁEM I SAMARYTANINEM.

Po wywodach adw. dra Bogdaniego zabrał głos pierwszy obrońca Sterna adw. dr. Gross, po nim zaś drugi adw. dr. Gertler. Obaj obrońcy Sterna, aczkolwiek wyznaniem różnią się między sobą, starali się zgodnie przedstawić Sterna jako niewinnego i czystego, jak kryształ, człowieka.

Mowa adw. dr. Grossa była poważną i dowodową. Natomiast wywody adw. dr. Gertlera wywołały pewien pomruk i szum wśród publiczności nawet żydowskiej. Obrońca Gertler, nazywając Sterna „rudym żydem z Kazimierza“, usiłował zrobić ze swego klijenta anioła, ba nawet rozczulał się, że „niewinny“ Stern tak kocha Polskę, iż gotów jest ratować Skarb Państwa, pokrzywdzony przez Reicherta, wyrównując straty kasy skarbowej. Prócz tego Stern również bezinteresownie chciał przecież wspierać rodzinę Reicherta! Dziwna bezinteresowność! Żyd dobroczyńcą chrześcijanina i zbawcą Skarbu Państwa!

WYROK.

Po wymianie drobnych zdań między wszystkimi trzema obrońcami i postawieniu przez nich szeregu zastrzeżeń, trybunał udał się na naradę.

O godzinie 2.50 po południu przewodniczący trybunału s. s. o. dr. Droździkowski odczytał **wyrok, skazujący Reicherta** po myśli par. 184 przy zastosowaniu par. 338 i niektórych okoliczności łagodzących **na**

4 lata ciężkiego więzienia

z twardem łożem, co miesiąc, zaliczając mu areszt śledczy. Ponadto Reichert skazany został **na poniesienie kosztów procesu i zwrócenie Skarbowi Państwa szkody w wysokości 99.108 zł. 74 gr.**

Stern skazany został również na

4 lata ciężkiego więzienia

z twardem łożem co miesiąc, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Trybunał uznał związek między obu oskarżonymi za równoważący się, a tem samem zrównoważył i wymiar kary.

Obrońcy obu oskarżonych wnieśli **zażalenie nieważności wyroku, prokurator zaś wniósł odwołanie od niskiego wymiaru kary. Prócz tego oskarżyciel postawił wniosek o nałożenie na Sterna aresztu śledczego** do czasu uprawomocnienia wyroku. **Trybunał** po naradzie **zatwierdził natychmiastowe doprowadzenie Sterna do aresztów sądowych.**

Sprawa śmierci emeryta kolej. Guzika

PRZED SĄDEM OKRĘG. KARNYM W KRAKOWIE

W tych dniach odbyła się w sądzie okręg. karnym rozprawa przeciwko Immerglückom z Prądnika Czerwonego, znanym już szerokim kołom Czytelników, skutkiem rewelacyjnych artykułów „Gońca Krakowskiego“.

Postępowanie dowodowe stwierdziło niezbicie winę oskarżonych, a mianowicie, że śp. emeryt Guzik który krytycznego dnia 1 paźdz. 1924 r. pił w tym szynku — poniósł tamże śmierć skutkiem upadku w niezabalaskowany dół piwniczny.

Wyrokiem sądu okręg. L. 6278 został Saul Immerglück mąż Teofili właścicielki osławionej fabryki wódek, skazany na 2 miesiące więzienia.

Prokurator wniósł odwołanie z powodu zbyt niskiego wymiaru kary.

Wielka kradzież biżuterji na dworcu kol. w Krakowie

Kraków, 31 maja.

Przybyły onegdaj do Krakowa Chaim **Geminder,** kupiec, zam. w Tarnowie przy ul. Lwowskiej 2 złożył w garderobie na dworcu kolejowym walizę, zawierającą garderobę i biżuterję.

Wczoraj kupiec ów zgłosił w policji krakowskiej, że **po odebraniu walizy spostrzegł brak znajdujących się w niej uprzednio klejnotów** przedstawiających **wartość 300 dolarów.** Policja wszczęła pościg za sprawcą kradzieży tej biżuterji.

——— o o o ———

NIEZWYKŁE ODZNACZENIE SYNA MODRZEJEWSKIEJ. Wedle informacji „Głosu Polskiego“ Ralf Modrzejewski, syn nieśmiertelnej odtwórczyni ról szekspirowskich, Heleny Modrzejewskiej, dostąpił wielkiego zaszczytu. Mianowicie Akademja Umiejętności w Waszyngtonie w uznaniu jego zasług w dziedzinie budowy mostów, mianowała go swoim członkiem.

Modrzejewski urodził się w Krakowie w roku 1861, a do Ameryki przybył w roku 1876, a w dwa lata później wrócił do Europy i kształcił się w szkole budowy mostów i dróg w Paryżu, szkołę tę ukończył z najwyższem odznaczeniem, poczem w roku 1885 wrócił do Ameryki i tu osiadł na stałe.

Zbudował on szereg mostów olbrzymów, wiszących nad zawrotnemi przepaściami i szerokiemi rzekami, zwłaszcza nad rzeką Missisipi. Obecnie Modrzejewski kieruje budową największego na świecie mostu wiszącego nad rzeką Delaware, w pobliżu miasta Filadelfji. Modrzejewski należy do wielu amerykańskich stowarzyszeń naukowych i cieszy się niezwykłym szacunkiem i poważaniem wśród Amerykanów.

KOMETA ORKISZA ODDALA SIĘ JUŻ I OD SŁOŃCA I OD ZIEMI, ale dzięki swemu dogodnemu położeniu na niebie jeszcze przez dłuższy czas będzie mogła być obserwowaną przez astronomów i przez rozporządzających lunetami miłośników astronomji. Od połowy czerwca do końca tego miesiąca w ciągu

lipca, sierpnia i września kometa poruszać się będzie już ku południowi w gwiazdozbiorze Wielkiej Niedźwiedzicy ruchem coraz to wolniejszym i pozornie zbliżając się ku słońcu. Kometa jest pilnie obserwowana w Polsce i zagranicą.

HOJNY DAR. W Rektoracie Uniwersytetu Jagiellońskiego złożyły Polskie Fabryki Maszyn i Wagonów L. Zieleniewski w Krakowie, Lwowie i Sanoku Sp. Akc. 1.000 zł na rzecz Młodzieży Akademickiej.

WPISY DO KRAJOWEJ CENTR. SZKOŁY KOSZYKARSKIEJ. Dyrekcja b. krajowej centralnej szkoły koszykarskiej we Lwowie, ul. św. Zofji 1 a, zawiadamia, że podania o przyjęcie do szkoły należy wnosić do dnia 30 czerwca 1925 r.

Zadaniem szkoły jest kształcenie majstrów i instruktorów koszykarskich, nauka trwa lat 3, opłaty szkolne wynoszą 45 zł. półrocznie, kandydaci niezamożni mogą otrzymać bezpłatnie umieszczenie w internacie szkolnym.

KONKURS NA POSADĘ. Kuratorjum Okręgu Szk. Krakowskiego ogłasza konkurs na posadę sekretarza Dyrekcji Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego męskiego w Krakowie z poborami gr. X. Bliższe szczegóły w Dyrekcji Seminarjum — Straszewskiego 1. 22.

OTWARCIE WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ JACKA MALCZEWSKIEGO W DOMU ARTYSTÓW przy pl. św. Ducha 1. nastąpi w niedzielę dnia 31 maja br. o godz. 11 przed południem. Wystawa obejmuje dzieła Jubilata nie objęte dotychczas urządzanymi wystawami i otwartą będzie codziennie od 10—1-ej i od 4—7-ej, w niedzielę i święta od 11—1-ej. W sekretarjacie Związku jest również adres dla Jubilata, o którego podpisywanie uprasza Zarząd Zw.

„SALON WIOSENNY“ W TOW. SZTUK PIĘKNYCH. Na obecną wystawę w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim w ostatnich dniach nadesłał Juljan Fałat akwarelę pt. „Gęsi nad wodą“. „Salon Wiosenny“, który obudził tak wielkie zainteresowanie, reprezentuje twórczość najwybitniejszych artystów polskich: T. Axentowicza, Wł. Jarockiego, J. Fałata, St. Filipkiewicza, W. Kossaka, A. Karpińskiego, H. Uziembły, F. Turka, A. Markowicza, F. S. Kowarskiego, A. Olesia, L. Kowalskiego, T. Waśkowskiego, M. Jabłońskiego, T. Cybulskiego, L. Chwistka, J. Hryńkowskiego, L. Wyczółkowskiego, W. Bieleckiego, W. Stachowskiego, St. Klimowskiego, W. Olpińskiego, J. Raszki, St. Dyboskiej, J. Juszczyka, S. Saskiego i innych.

„REQUIEM“ H. Berlioza, które będzie wykonane staraniem Tow. Muzycznego na dochód Komitetu sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego, w poniedziałek 1 czerwca br. w Starym Teatrze o godz. 11 przedpołudniem, zapowiada się niezwykle interesująco. Połączone chóry „Krak. Echa“ i „Krak. Tow. Operowego“ oraz liczny zastęp solistów, złożony z najlepszych sił wokalnych Krakowa, od szeregu tygodni pracuje pod kierunkiem dyr. B. Wallek-Walewskiego nad przygotowaniem tego arcydzieła. Solo tenorowe w „Sanctus“ wykona bohaterski tenor, art. oper. M. Wikliński. — Bilety do nabycia u J. Lipskiego, ul. Sławkowska 8.

W ZWIĄZKU Z REORGANIZACJĄ OKRĘGOWYCH KOMEND P. P. dowiadujemy się, że dotychczasowy tytuł komendanta okręgowego P. P. brzmieć będzie: „Komendant Policji Państwowej Województwa NN.“.

Wobec zniesienia urzędów pod nazwą: „Okręgowe Komendy Policji Państwowej“ zmieni wszystkie stemple, szyldy, etc. etc., na których istnieje ten tytuł i zastąpione napisem: „Komendant Policji Państwowej Województwa NN“.

W wewnętrznej korespondencji pomiędzy urzędami policyjnemi dla oznaczenia sił policyjnych, znajdujących się na terenie danego województwa, można nadal używać nazw i numeracji Okręgów Policyjnych dotychczas używanych.

Specjalne tytuły funkcjonarjuszy personalu kancelaryjnego b. Komend Okręgowych, ustalone jeszcze przez dawniejsze przepisy, zostają zniesione, przeto każdy tego rodzaju funkcjonarjusz winien używać tytuł ściśle odpowiadającemu jego czynnościom służbowym. Tak więc kasuje się naprzykład tytuł „Kierownik Działu“, a na jego miejsce winien być wprowadzony „Feferent Personalny, administracyjny, gospodarczy i t. p. przy Komendzie Policji Państwowej Województwa NN.“.

OBRADY ZJAZDU EMERYTÓW PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE. Emeryci państwowi, którzy szereg lat strawili na ciężkiej pracy dla państwa, pobierają dzisiaj „głodowe pensje“, które wystarczają na to, żeby nie umrzeć, nie wystarczają jednak na to, żeby żyć. To też od dawna koniecznem było rozpoczęcie zorganizowanej akcji z całej Polski w sprawie polepszenia doli licznych rzesz emerytowanych pracowników państwowych.

Zjazd wczorajszy, obradujący w sali Rady m. Krakowa był jednym z etapów tej akcji, która niewątpliwie winna przynieść pomyślne wyniki. Obrady zjazdu emerytów państwowych rozpoczęły się przed południem i zwołane zostały przez polski Związek emerytów państwowych i kolejowych, nadto wdów i sierót. Na zjazd przybyli delegaci prawie ze wszystkich większych miast Małopolski oraz delegaci z Bydgoszczy i Torunia. Przewodniczył zjazdowi radca Potuczek, który powitawszy zjazd, podniósł konieczność wspólnej akcji wszystkich związków emerytów w całem państwie.

Nastąpiły referaty dra M. Starzewskiego, b. starszego radcy kolejowego, który omawiał ogólne sprawy emerytalne, byłego radcy inżyniera Herstala, który omawiał kwestje szczegółowe oraz dra Krajewskiego, przewodniczącego zrzeszenia związku pracowników państw. Po dyskusji Zjazd postanowił wysłać do Sejmu i Rządu odpowiednią rezolucję.

CENY CHLEBA. Województwo krakowskie ustaliło ceny chleba jasnego za 1 kg. na 45 gr., zaś 1 kg. chleba ciemnego na 40 gr. Nowa taryfa wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

REWIZJE W PIEKARNIACH. Od kilku dni organa komisarjatu targowego przeprowadzają dokładną kontrolę wszystkich piekarni w Krakowie. Podczas kontroli stwierdzono, że w wielu wypadkach w sklepach piekarnianych są zepsute wagi, a nawet w kilku piekarniach znaleziono wagi niecechowane. Również stwierdzono, że waga bułek, a nawet i chleba nie odpowiada przepisom. W piekarniach prawie wszystkich odnośnie do warunków higjenicznych i czystości nie znaleziono uchybień, z wyjątkiem kilku piekarń na Kazimierzu. Piekarzy, którzy nie przestrzegali przepisów co do wagi pieczywa i posługiwali się zepsutemi wagami doniesiono do prokuratury.

WYSTAWA ZABYTKÓW W WIEŻY RATUSZOWEJ została otwarta ponownie przez Zarząd Muzeum Narodowego. Zwłoka w otwarciu nastąpiła wskutek konieczności zupełnego zabezpieczenia dostępu do wieży ratuszowej co uskuteczniono przez zbudowanie obszernego daszku drewnianego biegnącego wzdłuż wieży.

Zwiedzać wystawę można między godz. 10 a 2-ą po poł. za opłatą 50 groszy. Wycieczki szkolne korzystają z ulgi opłacając tylko 20 groszy za wstęp. Katalogi na miejscu.

AKCJA KOMITETÓW RODZICIELSKICH. Zespół Komitetów rodzicielskich szkół powszechnych w Krakowie urządza w niedzielę dnia 7 czerwca br. w Stadjonie wojskowym u wylotu Błoń, wielki festyn przy muzyce wojskowej na cele półkolonji wakacyjnych. Cel festynu zgromadzi niewątpliwie liczną publiczność, tym więcej, że Komitet przygotowuje szereg niespodzianek.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj późnym wieczorem skoczyła z mostu na Rudawie koło kościoła SS. Norbertanek w celu samobójczym Janina G., zamieszkała przy Małym Rynku 6. Z powodu małego stanu wody G. nie utonęła, lecz odniosła tylko większe kontuzje na całem ciele. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przez lekarza dyżurnego pogotowia ratunkowego odwieziono ją do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku G. były niesnaski domowe.

SKUTKI NADMIERNEGO UŻYCIA ALKOHOLU. W ulicy Lenartowicza znaleziono leżącego w nieprzytomnym stanie Jana W. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że stan ten został wywołany u W. nadmiernem użyciem alkoholu. Celem zastosowania środków leczniczych przewieziono go do szpitala.

ZE SPORTU.

MAKKABI—BLUE STAR (Berno).
3:1 (2:0).

Zawodowa drużyna berneńska dawna Makkabi Berno posiadająca w swym składzie wielu słynnych internacjonałów zawiodła. Mimo technicznej przewagi jaką miała nad miejscowymi i wielu efektownych sztuczek nie pokazała gry jakiej ogólnie się spodziewano; zwłaszcza atak cierpiał na chroniczny brak celnych strzałów; Makkabi przeciwstawiła leniwej grze Blue Staru ostrą ambitną i ofiarną grę do pauzy uzyskując przy równej grze prowadzenie 2:0. Po pauzie mimo przewagi, goście nie umią jej wykorzystać. Gra prowadzona cały czas w żywem tempie, nie zgromadziła jednak zbyt wielu widzów. Blue Star uzyskuje honorową bramkę z rzutu karnego. Sędzia p. Schneider stronniczy dla miejscowych.

PROGRAM ZAWODÓW W ZIELONE ŚWIĘTA.

Cracovia gra w niedzielę z Galia Clubem z Paryża zaś w poniedziałek z Vasasem z Budapesztu. Początek zawodów o 5 po poł.

Makkabi gra rewanżowy mecz z Blue Star. Wisła z powodu rozbicia kilku graczy w poprzednich zawodach zmuszoną była dać swym zawodnikom wypoczynek, tak iż w Zielone święta czerwoni nie urządzają żadnej imprezy.

PŁYWACTWO W KRAKOWIE.

Sekcja pływacka K. S. Cracovia rozpoczęła sezon tegoroczny dnia 27 maja br. Naukę pływania prowadzić będą fachowi instruktorzy. Członkowie sekcji korzystają ze znacznych zniżek do pływalni w Parku Krakowskim. Wpisy przyjmuje i legitymacje odnawia sekretarjat sekcji we wtorki, środy i piątki od godz. 7—8 wiecz. w lokalu klubowym przy ul. Stolarskiej 6, I p., ofic.

WALNE ZEBRANIE SEKCJI LEKKO-ATLETYCZNEJ T. S. „WISŁA“ odbyło się dnia 19 maja br. Wybory kierownictwa sekcji dały następujący wynik: Kierownik por. Zakrzewski, zast. kier. p. Ziffer, sekretarz p. Owsiak, gospodarz p. Nowak. — Treningi prowadzi por. Zakrzewski i por. Kasprzyk w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5—7 po poł., we wtorki zaś i czwartki zastępca kierownika p. Ziffer. — Wpisy do Sekcji przyjmuje i udziela informacji sekretarz Sekcji lekko-atletycznej w poniedziałki, środy i piątki od g. 5—7 na boisku T. S. „Wi-

WYNIK BIEGU „GŁOSU LUBELSKIEGO“.

Lublin. (AW.) Do pierwszego biegu okrężnego „Głosu Lubelskiego“ stanęło 27 zawodników. Pierwszy przybył do mety Bolesław Wróblewski z klubu „Lubliniańka“ przebiegając trasę długości 3 i pół km. w 11 minutach 2 sek. drugą nagrodę osiągnął członek T. K. S. Świt z Sosnowca p. Józef Wawrzym, trzecią — członek klubu sportowego zakładów Plege Laśkiewicz, p. Józef Stefczyk, czwartą członek K. S. S. pp. leg. plut. Franciszek Marszak, piątą członek Sokoła w Równem Kazimierz Leszczyński, szóstą członek klubu sportowego „Lubliniańka“ Józef Ostaszewski, nagrody rozdał w zastępstwie wojewody Moskalewskiego wicewojewoda Ryła.

Bieg rozstawny „Gazety Ludowej“. Bieg rozstawny „Gazety Ludowej“, który miał się odbyć w dniu 31 bm. został przez G. O. Z. L. A. przeniesiony na dzień 7 czerwca br. Bieg ten odbędzie się na przestrzeni 8.800 m. (Król. Huta-Wielkie Hajduki-Załęże-Katowice). Sztafeta składa się z 8 biegaczów, którzy pokryją przestrzeń w następującym porządku: 3000—1.600—1.600—800—800—400—400—200 m. Zgłoszenia przyjmuje Oska, Szopienice, ul. Kościuszki Nr. 11. Punkt zborny w Katowicach.

——— ooo ———

Danzinger Parchen w Krakowie

Idąc po linji wzmożenia naszego czynnego bilansu handlowego Rada miejska w Poznaniu postanowiła rozplakatować na ulicach miasta następującą uchwałę, powziętą na czwartkowem posiedzeniu Rady: Zważywszy, że wskutek nadmiernego importu towarów z zagranicy równowadze gospodarczej kraju zagraża od dłuższego czasu bierny bilans handlowy, Rada miejska m. Poznania zwraca się do obywateli z gorącym apelem, aby zaniechali kupowania takich towarów zagranicznych, które można zastąpić wyrobami krajowemi.

Równocześnie dowiadujemy się, że stowarzyszenie kupców poznańskich postanowiło jednomyślnie przeprowadzić między sobą bojkot towarów zagranicznych i klienteli, która domaga się towarów zagranicznych, podsuwać towary polskie.

Tak Poznań! — a co w tym kierunku robi Kraków?

Z bólem w sercu widzimy w Krakowie, że witryny wystawowe naszych kupców przepełnione są towarem obcym. Gdy jeszcze zrozumiałem może się wydać, gdy kupiec sprowadza z zagranicy towary pierwszej potrzeby ze względu na ich tańszą cenę, — to oburzający jest widok towarów luksusowych, które sprowadzają nasi kupcy z zagranicy.

Albo taki przykład:

Gdy całe społeczeństwo polskie wypowiada bojkot towarów hakatystycznego Gdańska, gdy Stow. kupców poznańskich w specjalnej odezwie zwraca się do wszystkich kupców polskich, by systematycznie przeprowadzali bojkot towarów gdańskich, to w Krakowie masowo pojawiły się w handlu gdańskie serdelki i parówki, t. zw. „Danziger-Parchen“. Wystarczy przyjrzeć się wystawom kupców spożywczych na pl. Szczepańskim, by zobaczyć na wystawie typowo niemieckie „Bizy“ z karmelkowym obrazkiem pary dzieci i z szumnym napisem: Danziger-Parchen. W jednym z barów przy ul. Dunajewskiego podają wyłącznie zamiast parówek — gorące „Danziger Parchen“.

W sprowadzaniu wyrobów wędlin z Gdańska tkwi już specjalna złośliwość odnośnego kupca, — bo Kraków jest centralą wędlin i jego wyroby masarskie znane są szeroko w całej Polsce. Pocóż więc Danziger-Parchen?

DALSZE WYNIKI TURNIEJU SZACHOWEGO.

Marienbad. (AW.) Rozgrywki w 7-ym dniu turnieju szachowego zakończyły się następującemi wynikami: Tartakower w partji z Przepiórką osiągnął remis. Retti (białemi) zwyciężył Michela, Spielmann (białemi) pokonał Saemischa, Hayda (białemi) został pokonany przez Rubinsteina, Torre (białemi) pobił Yatesa, Niemcowicz (białemi) odniósł zwycięstwo nad Grünfeldem, Janowski (czarnemi) uległ w rozgrywce z Marschallem. Przerwaną została partja Opocensky (białemi) kontra Thomas.

HISTORJA O JASIU I O CIASTKU.

Józio bardzo lubił słodycze; nie chciał jednakowoż zrozumieć, że rodzice nie mogli mu ich dawać w nadmiernej ilości tylko z tego powodu, iż zabronił lekarz. Jednakowoż podpatrzył raz Józio, że matusia zostawiła wieczorem na kredensie ciastka. Wstał tedy nocą z łóżeczka, jedno cichutko zjadł i zadowolony położył się spać.

Rano wielka awantura, gdyż przeczuto pismo nosem, kto może być sprawcą niewinnej tej kradzieży. Józio milczy. Matusia woła go i zaczyna w ten sposób indagację:

— Józio, wczoraj zostawiłam na kredensie dwa ciastka. Gdzie się one podziały w nocy?

Józio zorjentował się, że jest źle, a ponieważ nie umiał kłamać, przeto odpowieda dowcipnie, by złagodzić nieco należną mu karę:

— A ja myślałem, że tam jest tylko jedno i dlatego nie zabrałem drugiego.

TEATR „BAGATELA“.

Simona jest już taka.

Farsa w 3 aktach Y. Mirande'a i Al. Madisa.

Farsa francuska ma jedną wspólną cechą z operetką: sentymentalizm. Miłość ma zawsze w tych dwóch formach sztuki tak ckliwy wyraz czułostkowości, jakby to uczucie wogóle pod innym kształtem przejawiać się nie mogło. Ale nie należy się temu dziwić. Farsa i operetka, to ulubione rozrywki burżuazji, a burżuazja nie rozumie innej miłości, jak sentymentalnej. Druga nieodzowna cecha tych form sztuki, to bezmyślność, próżnia treści i płytkość. Dla tego nieodzownym surogatem treści i myśli są w farsie kawały. Ale kawał ma to do siebie, że trzeba go zawsze umieć odpowiednio podać. Jeśli podanie zawiedzie, wtedy zamiast humoru powstaje niesmak.

Taką właśnie „kawałami“ stojącą farsą, jest fabrykat sceniczny spółki Y. Mirande'a i Madis'a, wystawiony w „Bagateli“ pt. „Simona już jest taka“.

Młoda adeptaka miłości, Simona, znalazla przyjaciela w osobie dyrektora fabryki fosfatu, p. Baillon, odpowiednio starego i odpowiednio bogatego, który zaspokaja wszystkie kaprysy swej pięknej metresy. Ale Simona jest już taką, że od tego, który kocha prawdziwie, nietylko nie przyjmie pieniędzy, ale jest nawet dumną, jeśli mu ona w czem może dopomóc. Dlatego łupie, jak może, swego przyjaciela p. Baillon, aby zasypywać podarkami młodego malarza Andrzeja, który jest przedmiotem jej prawdziwego uczucia. Ale Andrzej także jest bogaty, o czem Simona nie wie. Poznawszy więc naturę Simony, a raczej zboczenie jej uczucia, kiedy Simona utraciła swego bogatego staruszka, podstawia jej w jego miejsce swego kolegę, któremu każe odgrywać komedję bogacza, ale z tem zastrzeżeniem, że do żadnego zbliżenia się z Simoną nie dopuści. Sam zaś w oczach Simony jest dalej tym biednym kochankiem, którego ona w swem mniemaniu utrzymuje. Ale ta gra nie daje się ukryć na dłuższy dystans. Przychodzi do wyjawienia ukrytych motywów i równocześnie do obustronnego wyznania prawdziwej miłości. Simona z Andrzejem urządzą sobie teraz życie naturalniej i prościej — bez pośrednictwa bogatych przyjaciół.

W ten sposób obleśna historja z życia utrzymanek i utrzymanków kończy się według recepty francuskiej — najmoralniej w świecie. Jest to jednak tylko przyprawa „moralna“, aby pod jej osłoną wprowadzić na scenę łóżko i kochanków w niem się do siebie mizdżących, pokazać widowni pyjamy (niemodne zresztą już, jeśli idzie o kobiety) i dessous eleganckiej kurtyzany, podrażnić żeńską publiczność zdejmowaniem męskich spodni itp. Są to pikanterje najniższego rodzaju, dobre dla teatrzyku bulwarowego w Paryżu, ale uwłaczające szanującej się scenie. Chyba, że się je wygrywa w sposób elegandki, wytworny i kulturalny. Inaczej wywołać muszą reakcję, która budzi obrzydzenie.

Otóż, niestety, ten smutny i przykry efekt obudziła w widowni ostatnia premjera „Bagateli“. Ani wystawa, ani dessous i pyjamy, ani gra artystów nie stały na tym poziomie, któryby pozwalał bez odrazy przypatrywać się wszystkim intymnym szczegółom życia erotycznego, tak bezceremonjalnie na scenie odsłonionego. Było to jedno z najsłabszych przedstawień tego sezonu. Niechżeby było także ostrzeżeniem dla kierownictwa teatralnego przed sięganiem w dziedzinę tematów śliskich, których interpretacja sceniczna jest z tego p[illegible]odu niezwykle trudna, że łatwo potknąć się w niej i wywołać niesmak. Jakiś feralny to był dzień i dla naszych aktorów, bo „wsypywali się“ nieustannie.

L. Skoczylas.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

Polski Bank Handlowy T. A. w Poznaniu.

Instytucja ta, założona już w roku 1872, rozwija szeroką działalność na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Do roku 1921 terenem działalności tego Banku było całe Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk, nie wyłączając części niemieckiej wraz z Bytomiem. Dnia 1-go kwietnia 1921 Bank Handlowy T. A. w Poznaniu nabył instytucję finansową pod nazwą „Bank Kupiectwa Polskiego“, przez co działalność swą rozszerzył na teren Małopolski i byłe Królestwo Polskie.

Walne Zgromadzenie Banku Handlowego, które odbyło się 6-go maja br. przewalutowało kapitał akcyjny na zł 5,000.000, dotując równocześnie fundusz rezerwowy sumą zł 1,519.567.

W dyskusji uznano jednogłośnie, że w bilansie nie wyczerpano całej przez taksę Komisyj Wojewódzkich ustalonej wartości nieruchomości i że także przy innych szacunkach pozycyj bilansowych postąpiono bardzo ostrożnie, **zapewniając przez to akcjonarjuszom dostateczne zabezpieczenie przeciwko trudnościom, jakie nieukończony jeszcze kryzys gospodarczy wyłonić mógłby w przyszłości.**

Równocześnie na temże posiedzeniu została wybrana Rada Nadzorcza, w której skład weszli:

Dr Stanisław Bieńkowski, inżynier Lwów.

Ludwik Cichowicz, adwokat i notarjusz Poznań.

Tadeusz Czapla, nadradca górniczy, Tarnowskie Góry.

Antoni Doerman, Prezes Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, Warszawa.

Ernest Gerlach, pełnomocnik generalny, Świerklaniec, p. Tarnowskie Góry.

Ks. proboszcz Stanisław Gładysz, Komorniki.

Bruno Gruszka, poseł na Sejm, Warszawa.

Dr Kazimierz Hącia, b. dyrektor generalny, Poznań.

Edouard Huysmans, adwokat i członek Rady Nadzorczej Credit Foncier d'Extreme Orient, Bruksela.

Czesław Mączyński, poseł na Sejm, Lwów.

Edward Mazurkiewicz, prezes Związku Towarzystw Kupieckich.

Jarosław Leitgeber, księgarz, Poznań.

Franciszek Pułaski, b. minister, Warszawa.

J. H. F. Richard, przemysłowiec, Bruksela.

Kazimierz Różycki, właśc. ziemski, Świecie.

Karol Rzepecki, poseł na Sejm, Poznań.

Bernard Sypniewski, właśc. ziemski, Skorzewice.

Frans Thys, adwokat, Bruksela.

Do Rady wszedł również dotychczasowy generalny dyrektor p. dr Kazimierz Hącia, który otrzymał ze strony Walnego Zgromadzenia za dotychczasową nader owocną pracę nad podniesieniem instytucji gorącą podziękę i pełne uznanie.

Oddziałem Krakowskim, jakoteż całym okręgiem zachodnio-małopolskim kieruje od roku 1921 p. dyrektor I. E. Modrycki.

Na czele instytucji Centralnej w Poznaniu stoją pp. dr Roman Ziołecki, Zygmunt Kozierowski, Seweryn Krzyżaniak i Feliks Siedlewski w Warszawie. oraz p. E. Frąckowiak na Górnym Śląsku.

BANK KOMERCJALNY S. A. W KRAKOWIE założony został w roku 1918, przejął filje Mercurbanku we Wiedniu. Zakład główny znajduje się w Krakowie, Rynek gł. 42, Oddział zaś we Lwowie, ul. Legjonów 1. Bank załatwia wszelkie czynności bankowe, z uwzględnieniem szczególnem interesów handlu i przemysłu.

Dyrekcję stanowią: Dyrektor Teofil Przybylski i Dyrektor Dr Henryk Epstein.

GRAM ZŁOTA na dzień **30 maja** br. — **3.4502 Zł.** (M. P. Nr. 124 z dnia 29 bm. 1925 r.).

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 26 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l. 39 i pół do 40. targowa 39—39 i pół; żyto poznań. 69—70 g-l 34 i pół do 35; owies 35—36; jęczmień brow. 37—38; na krupy 33—34; kukurydza rumuńska 28—29, kukur. węgier. gruba 28 do 28 i pół; grysik kukurydziany 43—44; Cinquantin —; groch Victoria 44 do 45, zwykły 33 do 36; fasola cukr. „jasiek —; biała długa —; biała krótka; fasola mieszana —; bobik 34 do 35; wyka 28 do 29; do siewu czyszczona 31 do 32; łubin żółty 16—16 i pół; niebieski 12 i pół do 13.25; makuchy lniane 31 do 32; siano słod. 11—12; koniczyna past. 13—14; słoma żytnia długa 7—7 i pół; mierzwa żytn. 5 i pół do 6; słoma pras. 6—6 i pół; słoma luzem —; rzepak zim. —; siemię lniane 53—54; mak niebieski 125—130; kminek hol. 125—130; koniczyna nas. czerw. —; ziemniaki do sadz. —; stołowe 7—7.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 58—59, pszenna ameryk. 63—64, węgier. 63—64, podwójnie grysik. 62—63, żytnia 65 proc. okr. krak. 47 i pół do 48, 60 proc. okr. krak. 94 i pół do 50, 65 proc. okr. poz. 49 i pół do 50; otręby pszenne 22—22 i pół; żytnie 22—22 i pół; ofagi jęczmienne —; pęcak 70 procentowy 43—45; pobielanka płaska 60 procentowa 47—48; pęcak okrągły 60 procentowy 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja słaba; obroty małe.

——xox——

JAN PIETRZYCKI.

Włoskie Madonny.

Znany poeta Jan Pietrzycki, którego tom poezyj lirycznych pod tyt.: „O Bogu marmurowym“ ukazał się niedawno w ponownem, uzupełnionem wydaniu, przygotowuje obecnie do druku nowy tom poezyj, zatytułowany „Włoskie Madonny“. Są to niezwykle subtelne i głębokie pod względem inwencji poetyckiej, zabarwione niekiedy nawet erotyką, przeżycia uczuciowe autora na temat Madonn mistrzów włoskich. Przynosimy dziś naszym Czytelnikom kilka fragmentów z tego wysoce artystycznego zbioru poezji.

(Przyp. Red.)

MADONNA RAFAELA.

Nie pójdę już za tobą w cichych pól słoneczność,
Nie ustroję cię w blaski, ni w liljowe cienie.
Otom widmem, schodzącem w fijołkową wieczność,
W kraj błękitny, którego imię: Zapomnienie.

Farby krasy wiosennej brałem niegdyś z tęczy,
W rozkochaniu na ciebie rzucałem je dumnie.
Jestem dźwiękiem, co umilkł, struną, co nie dźwięczy
I wiem dobrze, że nigdy nie powrócisz ku mnie.

Lecz inne się do ciebie wyciągną ramiona,
Gdy kiedyś w zamyśleniu słonecznej godziny
Rozmodlonym się zjawisz, przeziemnie wyśniona,
Pani cudna o twarzy mojej Fornariny.

MADONNA FRA ANGELICA.

Słońce rozsnuło pozłocistę krosna...
Na starym fresku zaśmiała się wiosna —
W powietrznych światel szafirowej toni
Młody, różowy zakwitł kwiat jabłoni.

Ponad świetlaną, błękitną rozwieją
Na srebrnych skrzydłach anioły się chwieją
I niosą, jakby słoneczne podzwonne,
Pęki jabłonek przed śpiącą Madonnę.

Takiem widzeniem niech, sercem pokorny,
Ozdobił stary krużganek klasztorny.

MADONNA POŚRÓD KWIATÓW.

Przystanęłeś śród kwiatów, co różowo kwitną.
Wkoło wzgórza, melodją grające błękitną.
Tyle słońca i złota... blaski w oczach rosną...
Pośród łąki wiosennej jesteś sama wiosną!

I myślę, gdy tak słońce czary wokół czyni,
Że malował cię niegdyś stary Vivarini.
W zachwyceniu obaczył twoich spojrzeń blaski,
Co na dolę człowieczą patrzą, pełne łaski...

MADONNA WERONY.

Pośród domów zmurszałych księżyca blask szklanny
Po szybach i po brukach błądzi roziskrzony,
Gdzie duma nad kamiennym basenem fontanny
Pani miasta starego, Madonna Werony.

Plac cały, pełen blasku i srebrnego chłodu,
Domy modre od jaśni miesięcznego tynku.
Tyle wieków, jak oto Skaligierów grodu
Strzeże stara Madonna na śródmiejskim rynku.

Zapisał niegdyś pisarz w ratuszowej księdze,
Że na srebrnej Adygi przypłynęła wstędze
Marmurowa dziewczyna z niewiadomej strony.

Lud uwierzył, że była ona Świętą Panną,
Ustawił ją na rynku nad starą fontanną
I nazwał biały posąg Madonną Werony.

MADONNA DEL MARE.

Jest nad morza szafirem w skałach wąska ścieżka.
Błękitna tutaj cisza i słoneczność mieszka...

Pójdźmy oto, a smutek od duszy oddalmy!
Cień nam dadzą po drodze rozłożyste palmy
I powiodą nas w górę, gdzie ze zbocza skały
W morza szafir słoneczny patrzy klasztor biały...

Usiądziemy pod murem na kamiennej ławie — —
Mocno pachną tam kwiaty, skryte w gęstej trawie.
Na murze poszczerbionym winogradu kiście
Grzeją w słońcu gron przepych. Sączy się złociście
Blask przez starych cyprysów gałęzie zmurszałe.
Wszystko tutaj jest złote, błękitne i białe —
Na wszystkiem, kędy tylko spojrzymy... bez końca
Szafir morza się kładzie i złocistość słońca.

MADONNA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA.

Bracia świętego Franciszka mieszkają w białym klasztorze...

Dokoła zieleń cyprysów... dokoła szumi im morze
Cudnym szafirem słonecznym, jakby się Boża dłoń kładła.

Po białych murach, po brzegach, błękitne snują się widziadła.

Bracia świętego Franciszka w liljowy zmierzch przedwieczorny
Idą pomiędzy cyprysy w stary dziedziniec klasztorny.
Pod cyprysami róż grzędy... dokoła wszędzie — na murze,
Na łukach arkad zmurszałych białe wieszają się róże.

Jest cisza... ogród, jak senny... melodja kwiatów pozgonna...
Spogląda z fresku starego słodka, dziewicza Madonna —
Taka promienna, jak zorza, taka pokorna, jak mniszka,
O szczęściu nieba powiada braciom świętego Franciszka.

MADONNY SJENEŃSKIE.

(Duccio).

Na plac del Campo pójdźmy jasną nocą!
Wieki nam zmarłe towarzyszyć będą...
Niechaj się szyby w oknach rozmigocą!
Szczerbate mury niech mówią legendą!

Od księżyca opowieść i głazu...
Prawią kroniki, że djabeł tu leży,
Z wielkopomnego podesty rozkazu
Zamurowany w fundamencie wieży...

Jest przy ratuszu zaułek ustronny,
Srebrne podda[illegible]ze, jak dawna ballada —
Tam stary Duccio maluje Madonny,
A na obrazach modlitwy układa.

— O Pani! Sjenie przychyl swego nieba
I dłonią dobrą rzuć z niebieskich pował
Choć płaszcz łatany, choć kawałek chleba
Dla tego Duccia, co Cię wymalował.

WITOLD ZECHENTER.

Męka.

**O, jakże bardzo mdłe zbrzydły mi słowa
w codziennej mowie sto razy mówione!
jak burza chciałbym być błyskawicowa
i mówić gromem!**

**Nad pochyloną w tętnie wichru ziemią
lecieć w ognistej piorunów kolebie
i w wielkim krzyku przerażonych plemion
odnaleźć siebie!**

**Cały glob węzły otoczyć zgubnemi
i w obłąkane krzyczeć mu źrenice,
że niosę zgubę wiekuistą ziemi —
ach! krzyczeć! krzyczeć!**

**Krzyczeć pod niebem rozpiętem na łunach
jak wzniosły prorok odmętów nieczystych!
niechże się ziemia kołysze jak trumna
w gromach świetlistych!**

**Wykrzyczeć raz ze siebie cały kłąb zagadek,
duszę, napół zaspaną, niedopowiedzoną,
te błyski, te szukania poomacku blade —
na stos wykrzyczeć! niech płoną!**

**Te błąkania się w czarnych mroków labyryncie,
tajemnice przed samym sobą niezbadane,
tęsknoty obłąkańcze (o bracie Peer Gyncie!) —
ognia żarnym przysypać kurhanem!**

**O, jak zbrzydły mi słowa, które nic nie mówią,
jak ci ludzie uprzejmi z wyciągniętą ręką — —
w snach tylko mi pioruny poprzez serce szumią —
o męko, męko!**

Listy o literaturze.

Konstanty Wojciechowski: „Bolesław Prus". Wydanie II. Z podobizną Prusa i słowem wstępnem Józefa Kallenbacha. Lwów, 1925. Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Syna. — Str. 178.

Niedawno, bo przed kilku tygodniami zaledwie pisząc na tem miejscu o „Ostatnich Sienkiewiczianach", — na marginesie najnowszych wydawnictw, poświęconych Sienkiewiczowi — zwracałem uwagę na dziwny istotnie fakt, że współczesna krytyka literacka bardzo jakoś mało, bardzo niedbale i bardzo opieszale zajmuje się przebogatą puścizną artystyczną twórcy „Trylogji" i „Krzyżaków". Zapewne, dziwne to i niezrozumiałe. Gdzie zaś należy szukać, gdzie trzeba dopatrywać się przyczyn tego istotnych i zasadniczych? Wszędzie, wszędzie raczej byle nie w domniemanej, gwałtownej jakiejś, istotnej przemianie stosunku dzisiejszego pokolenia Polski Zmartwychwstałej do Sienkiewiczowskiego dzieła. Że stosunek nasz do Sienkiewicza, z chwilą zerwania kajdan niewoli, musiał się zmienić, że musiało w nowych szczęśliwie zmienionych warunkach narodowego bytu, bezwzględnie nastąpić przesunięcie punktu ciężkości, z jednych pierwiastków na inne, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nie to jednak tu zaważyło. Raczej fatalne, wcale nie pocieszające warunki naszego życia literackiego i naukowego, którym przypisać należy wiele, wiele niedomagań i braków naszej krytyki i historji literatury. Gdzie spojrzeć, gdzie tylko okiem rzucić, wszędzie braki i braki... Dość przypomnieć, że na całe, kilkoletnie pokłosie Sienkiewiczowskie składa się zaledwie jedna niewielka książeczka. Czy to trochę nie — zamało?

Coś podobnego dzieje się z ogromną spuścizną Bolesława Prusa. Jest rzeczą bardzo przykrą, że wielki, przepyszny dorobek pisarski twórczy „Lalki" i „Faraona" dotychczas jakby nie zyskał należytego zrozumienia i — uznania, że jest stale jakby niedoceniany i nawet zapoznawany przez krytykę i społeczeństwo. Cóż bowiem można zaobserwować? Oto: niema zbiorowego wydania „Pism" autora „Kronik tygodniowych" i „Emancypantek"; do niedawna nawet poszczególnych, najważniejszych dzieł jego nie było w handlu księgarskim; niema zupełnie w naszej literaturze krytycznej monografji o jego „życiu i dziełach"; niema rozpraw i studjów, któreby świadczyły, że to przejasne zjawisko artystyczne fascynuje naszych krytyków, że żywotna jest jego postać, że zaciekawia, pociąga... Prawda, pojawiło się przed dwoma przeszło laty studjum o „Filozofji teoretycznej Bolesława Prusa", pojawiło się studjum Bystronia o jego „Wyobraźni artystycznej", wywiązała się nawet dookoła tego ostatniego ciekawa polemika (Z. Wasilewski), ucichło to jednak niezadługo znów na czas jakiś.

Ostatnio zapisać można znaczną pod tym względem poprawę. Ukazały się wznowione wydania paru jego utworów („Lalka", „Faraon", „Placówka" i in.), obecnie, jako bezpłatna premja „Tygodnika Illustrowanego" ukazują się „Emancypantki"; dochodzą wieści, że mówić się o nim poczyna coraz częściej na naszych uniwersytetach, że czyta się poważne o nim prace na seminarjach historyczno-literackich; na krakowskiej Wszechnicy, zasługą to jest prof. Chrzanowskiego, że, będąc zapalonym entuzjastą Prusa, zachęca słuchaczów swych do studjów nad tym wielkim pisarzem i powierza im z zakresu jego twórczości tematy prac seminaryjnych i doktorskich; — faktem jednak już jest, że młode pokolenie coraz częściej zaczyna wgłębiać się w karty dzieł Prusa, kąpać się w morzu jego twórczości, znajdując w niej strony coraz jaśniejsze, coraz bliższe sobie i droższe. Objaw — krzepiący ducha...

Gwiazda Prusa, jeśli już nie wschodzi, to wzejdzie wzejść musi — niezadługo. Żar miłości przeogromnej, tryskający lawą z kart utworów tego „genjusza uczucia" — jak możnaby go nazwać stosując doń własne jego słowa, skierowane do Madzi w „Emancypantkach" — przepalić musi skorupę choćby nawet najzimniejszych, byleby tylko się z nim zetknęli; humor, ten jego przepyszny, niezrównany, boski humor, jakiego nie było i niema poza nim na całym obszarze literatury ojczystej, humor niezwykle swoisty, który można nazwać śmiało rozrzewniającym — porwie, choćby najobojętniejszych; wysoki artyzm przekona — wszystkich.

Dlatego też szczerą wdzięczność winniśmy księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie, że postać autora „Lalki" i „Grzechów dzieciństwa" przypomniała świeżo szerokim masom czytelników. Bo nie dla kogo innego, jak dla nich właśnie przeznaczonem jest drugie wydanie książki śp. prof. Konstantego **Wojciechowskiego** o Prusie, po raz pierwszy wydanej w „Bibljotece Macierzy Polskiej" w r. 1913.

Podobnie jak książka o twórcy „Quo vadis", tak i książka Wojciechowskiego o Prusie należy do rzędu książek popularno-naukowych. O zaletach prof. Wojciechowskiego jako popularyzatora kilka słów powiedziałem w poprzednim artykule. — Tu, nie chcąc się powtarzać, pozwalam sobie zacytować sąd prof. Józefa Kallenbacha, wypowiedziany w zwartem, ślicznem „słowie wstępnem", poprzedzającem to drugie, pośmiertne wydanie książki. Piękna ta przedmowa znakomitego monografa twórcy „Pana Tadeusza", to rzetelny głos pożegnania, szczery, serdeczny. ciepły, rzucony odeszłemu w zaświaty młodszemu, poważnemu pracownikowi na szarych, słońcem piękna wiekuistego rozświetlonych niwach historji literatury polskiej przez zasłużonego badacza, to barwny, pachnący kwiat przyjaźni i uznania, rzucony na świeży grób...

Wystarczy zacytować zdań parę: „...Można bez cienia przesady powiedzieć, że niewielka rozmiarami książka Wojciechowskiego o Prusie, jest nieprześcignionym dotychczas wzorem monografji popularnej, jasnej, przystępnej, a zarazem stojącej na wysokości badań ścisłych. Kto jeszcze nie czytał Prusa, ten z tej monografji dowie się szybko i w sposób zajmujący, kim był Prus w Polsce i dla Polski w latach jej ucisku; kto zaś zna Prusa na wylot i zgłębił wszystko, co u nas o Prusie wydrukowano, ten przyzna, że mamy wprawdzie analizy wartości „Lalki" lub „Faraona" bardziej szczegółowe, nawet drobiazgowe, że jednak nikt nie objął ducha Prusa tak wszechstronnie, a zarazem miłośnie, jak to właśnie uczynił K. Wojciechowski w niniejszej małej monografji"...

I słusznie. Dość przecie otworzyć karty książki, po to, by się od nich nie oderwać przed ostatnią stronicą. A sylwetka duchowa człowieka i artysty maluje się w nich tak świetnie tak plastycznie, tak pociągająco, że doprawdy o lepszym portrecie zamarzyć na razie — trudno!

Co było tego przyczyną? Bardzo wymownie i przekonywująco odpowiada na to prof. Juljusz Kleiner, w świetnej charakterystyce śp. Zmarłego jako badacza literatury polskiej, pomieszczonej w książce zbiorowej p. t. „Cieniom Konstantego Wojciechowskiego". Mówi tam: „Jest to wynikiem przekonania, że wśród autorów, którymi zajmował się badacz zmarły, najbardziej bliski mu był duchowo twórca „Lalki". Historyka i krytyka charakteryzuje często postać, pociągająca go do analizy badawczej. I przez związanie z Prusem uplastycznia się także Konstanty Wojciechowski — naukowiec-społecznik, urodzony wychowawca, intelektualista o sercu wyjątkowem". Teraz już zrozumiemy, dlaczego to tak bardzo wnikliwie zajrzał Wojciechowski w głębię ducha Prusa, w tajnie jego serca, dlaczego tak niezwykle plastycznie wypadł zarys wizerunku twórcy „Faraona".

To, co wyżej powiedziano, byłoby może poczęści niezupełne, gdybyśmy nie zacytowali choćby fragmentu charakterystyki Prusa, skreślonej miłosną dłonią entuzjastycznego krytyka. Oto fragment końcowy: „I zrozumiemy teraz, na czem polega wielkość Prusa: był on poetą, myślicielem i apostołem miłości w jednej osobie. Dar żywej wyobraźni, zdolnej odtwarzać i przetwarzać rzeczy widziane, łączył się w nim z darem głębokiego wnikania w zagadki bytu. Ale ani wyobraźnia ani myśl nie pracowały dla zabawy: tworząc, chciał uczyć, bo ukochał tych, dla których tworzył. A z tej miłości rodzi płynął ów pogodny humor, który jak złota nić przewija się przez jego utwory i który podbił mu serca ogółu".

A dalej: „Wyszedł Prus, jak całe pokolenie, do którego należał, od haseł „pracy organicznej", był jednym z najgorliwszych szerzycieli tych haseł. Ale kiedy część pokolenia, wołając: „zakładajmy warsztaty, budujmy fabryki", zatraciła z przed oczu wielki cel i nie dostrzegała nic poza ciasnem kołem spraw codziennych, on wznosił się coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie doszedł tych szczytów, na których rozbrzmiewa hasło: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele... i ten szczęśliwy, co padł wśród zawodu"...

Tego hasła był Prus w ostatniej dobie głosicielem najżarliwszym i najwytrwalszym. Na pokolenie bohaterów chciał nas przetworzyć, z dusz naszych płomienne ogniska uczynić. Niechby się stopiła w tym żarze wszelka małość, pycha, samolubstwo — wszakże „świat ducha" ma wyjść z zamętu dzisiejszych dni".

Piękna i bardzo pożyteczna książka. Niech więc idzie w świat, niech puka do serc ludzkich, do dusz polskich, niech uczy kochać, kochać gorąco, bezgranicznie wspaniałe to zjawisko, znane Polsce i światu pod imieniem Bolesława Prusa, niech uczy kochać i cenić wysoko poważną jego puściznę artystyczną, którą w sercach i duszach polskich wystawił sobie po wsze czasy, póki Polak nie przestanie czuć, a serce polskie bić po polsku, wiecznotrwały niezniszczalny pomnik. Niech idzie w świat, a pełniąc godnie swą rolę, niech od czasu do czasu przypomni społeczeństwu trud życia śp. prof. Konstantego Wojciechowskiego!

Wiktor Doda.

WŁADYSŁAW BAKONYI.

Dyletantyzm i dyletanci.

Nasza spółczesna kultura duchowa wydala, obok „snoba", jeszcze jedno osobliwe stworzenie, godne uwagi już choćby z tego względu, że na świecie spotykamy coraz więcej jemu podobnych stworzeń. Chodzi tu — jak łatwo się domyśleć — o „dyletantów", istoty, zawdzięczające swój byt bajecznemu rozwojowi sztuki za naszych czasów. Są to mianowicie rozbitki w dziedzinie sztuki, poeci, których utwory nie ukazały się w druku, autorowie sztuk, które nie były grane, malarze, których prace nie przeszły jeszcze przez jakieś jury, kompozytorowie, których nazwiska dotąd nie figurowały na żadnym programie koncertu. Jestto typ wcale ciekawy pod względem społecznym, duchowym, i estetycznym.

Naprzód musimy określić jego pojęcie.

Podczas gdy pojęcie snoba zostaje w wewnętrznym, bardzo bliskim związku z ogólnym sposobem prowadzenia życia — dyletantyzm posiada łączność ze sztuką i to tak dalece, iż możnaby powiedzieć: dyletantyzm — to przeciwieństwo sztuki. Nie na wiele jednak przyda się taka definicja, gdyż jest tylko negatywna, a zatem mało treściwą. Musimy zatem koło zwęzić. Najbardziej wyrafinowany i bezduszny technik nie ma nic wspólnego ze sztuką, choć wydaje mu się, podobnie, jak dyletantowi, że jest artystą. Nadętemu technikowi i niezdarnemu dyletantowi zamknięty jest jednakowo wstęp do ziemi obiecanej Sztuk pięknych.

Dzielą ich między sobą: idea z jednej strony a techniczna zręczność — z drugiej. Dyletanci posiadają często ideę, lecz nie wiedzą, co z nią począć, podczas gdy rzemieślnicy sztuki nie mają wcale idei i tylko udają, dzięki swej przewadze technicznej, iż ją posiadają. Dopiero w sztuce prawdziwej wyrównuje się duchowa zdolność tworzenia z techniczną zdolnością wykonania.

W ten sposób zdobywamy z dwóch antytez — dyletantyzmu i rzemiosła — wyższą syntezę sztuki.

Charakterystyczną cechą dyletanta bywa dobra wiara i uczciwość. Jest on prawie zawsze przekonany o wartości swego powołania. Żywioł etyczny bierze u niego górę kosztem rzeczowości i formy zewnętrznej. Nie ma to wielkiego znaczenia aż do chwili, gdy dyletantyzm nie przekroczy granic nieszkodliwego marzycielstwa w spokojnem zaciszu domowem. Będąc przenikniętym do szpiku kości przez złudę artystyczną, dany osobnik załatwia pospolite sprawy życiowe, owiany wiarą uszczęśliwiającą, referuje „kawałki" w biurze, ugania się ze stronami, zapisuje lekarstwa, prowadzi procesy, wychowuje dzieci... w cichem odczuciu doznanej niesprawiedliwości, która każe artyście z łaski Bożej rozpraszać swe życie wśród niegodnych go zajęć, a przecież, jak szczęśliwymi ludźmi są ci „nieszczęśliwi"! Posiadają zbyt silną wiarę, aby mogła być oszukaną i oszczędzają sobie tem wielu bolesnych walk i klęsk dotkliwych.

Inaczej rzecz się ma z tymi, co ponoszą nieraz ofiarę z burżujskiej egzystencji, dającej im przyzwoite utrzymanie, uległszy wobec samych siebie lub naciskowi przyjaciół oraz dawszy się skusić pierwszym pozornym sukcesom. Występują oni publicznie, nie zadowalając się wiarą w swój talent. Jakiś nieszczęsny pęd zmusza ich do tego, że chcą innych uszczęśliwiać...

Tu zaczyna się tragikomedja: tragedja dla aktora, komedja dla publiczności. Takiemu osobnikowi zdaje się, iż stąpa na koturnach, a tymczasem potyka się na zwykłych szczudłach. Wysoko sięgające myśli i chęć dociekania z jednej strony, a z drugiej — śmieszna niezręczność i ubóstwo środków. Obserwując dyletantów przy pracy, przychodzimy do przekonania, że wysiłki ich rozbijają się nie o ideę, ale o formę, co zresztą zbliża nas do zrozumienia istoty sztuki. Surowa krytyka niewiele pomaga. Ostre sądy uważane są za wynik nielojalności i złośliwego usposobienia, który nie powinien artysty sprowadzać z drogi, zmierzającej ku wyższym celom. Zresztą, przypisuje się je temu, że skrytykowany nie należy do kliki. I ma się pod ręką powiedzenie, że „każdy początek jest trudny". Nieszczęsne te słowa stanowią najczęściej hasło dla tych, co mają zwyczaj sami siebie oszukiwać. W rzeczywistości bowiem każdy początek jest łatwy i dopiero później — dla niektórych zapóźno — zaczyna artysta odróżniać się od partacza. Dla wytłómaczenia szczęścia innych i własnych niepowodzeń, nie brakuje partaczowi tłómaczeń. Inni

Wołyńskim szlakiem.

O jak rozkosznie oderwać się od codziennych trosk, szarzyzny dnia dzisiejszego, od kotłowiska niespokojnego wiecznie, nazywającego się Sejmem, od ciągłych intryg, szamotań, zmagań różnorodnych sił...

Z radością opuszcza się zgiełk stolicy, by się upoić nieskończonością kresowego horyzontu, przyjrzeć się innemu życiu, o którem słyszy się przeważnie wieści potworne, zetknąć się bezpośrednio z owym rzekomym Meksykiem polskim — nie spodziewając się zgoła, iż chociażby nawet błyskawiczny, niestety wszędzie za krótki, pobyt pozostawi tyle krzepiących wrażeń i tak mocno ujmie serce.

Jadąc z wycieczką dziennikarską na kilka dni na Wołyń, na tę część Wołynia, która leży bliżej granicy i która bardziej była pod wpływem kultury rosyjskiej, starałem sobie odpowiedzieć, na kilka pytań: jak się przedstawia nasza pozycja kulturalnie, politycznie i gospodarczo, jak się układają stosunki narodościowe, jaki jest stan bezpieczeństwa.

Oczywiście trudno na podstawie dorywczych spostrzeżeń ferować opinję, pretendujące do nieomylności. Niemniej dla każdego, kto miał sposobność zetknąć się z Wołyniem dawniej, ogólne wrażenie z obecnego stanu rzeczy jest bardzo krzepiące.

Wrażeń zaś doznaliśmy tyle, że trudno je zsegregować: tyle miłych niespodzianek, tyle objawów żywotności i czynu twórczego, tyle ambicji szlacheтnych dokonania wielkiego dzieła budownictwa kraju i polskości, na tych rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej.

To już nie Dzikie Pola, ale bujny posiew naszej kultury, tryskającej życiem i życie niosącej w kraj zniszczony i zapuszczony cywilizacyjnie i kulturalnie. To przekonanie przewija się wszędzie, od pierwszego wstąpienia na ziemię wołyńską, aż do jej opuszczenia, od wystawy obrazów, rozwieszonych w salach Domu stowarzyszeń polskich w Łucku, poprzez imponujący czyn polski: Liceum Krzemienieckie aż do pierwszych na Wołyniu międzyszkolnych zawodów sportowych młodzieży szkolnej, zorganizowanych przez kuratorjum wołyńskie!

Tak, tak: tu wszędzie Polska idzie naprzód...

Najpoważniejsze pismo polskie miejscowe, „Życie Wołynia“ temi słowy sformułowało credo narodowe:

„Polska nie przeczy tu nikomu prawa do rozwoju własnego życia, do kultu własnych ideałów, lecz jednocześnie się domagamy, by prawa polskie do ziem wschodnich, oparte nietylko na wiekowej tradycji, lecz i na dzisiejszej rzeczywistości i na tym realizmie, który niedwuznacznie wyznaczył nam rolę decydującą i naczelną w życiu ziemi wschodnich, zostały należycie zrozumiane i ocenione w głębi Polski, aby konieczność jaknajszerszego przejęcia się i odczucia tej prawdy zadrgały serca tych, którym los ziem wschodnich nie jest obojętny i którzy zdają sobie sprawę z tego, że bez zdecydowania polskich ziem wschodnich niemasz Polski i potężnego państwa polskiego.“

Przechodziły przez tę ziemię główne szlaki komunikacyjne na wschód. Ciągnęli niemi nietylko kupcy, ale przewalały się również watahy tatarskie i kozackie, a świeżo za naszych już dni miljonowe armje walczących, hordy bolszewickie, kurenie petlurowskie czy bezpańskie bandy rabuśników: dwukrotnie żołnierz polski obejmował we władanie dawne ziemie Rzplitej, aż wreszcie wytknął granice państwa, na których straży dzisiaj stoi. Przyszedł po swoje: bo na każdym kroku widać pomniki przeszłości polskiej, a w duszach ludu długoletnie rządy obce, sprzysięgające się, by zniszczyć ślady po dawnych władcach, nie zdołały zatrzeć wspomnień o rządach Rzeczypospolitej.

Nowe życie, budzące się dzisiaj na ruinach dawnej świetności i rumowiskach powojennych, nawiązuje pieczołowicie nici tradycji narodowej. Musiało nasam przód okiełznać rozwydrzone wskutek wojny i anarchji, porewolucyjnej instynkty mas, potem systematycznie dźwigać postęp kulturalny i gospodarczy, organizować życie na nowych podstawach, wzmacniać je i pogłębiać, wytwarzać nowe formy współżycia ludności miejscowej i gruntować państwowość polską.

Cztery ledwo lata pracy organicznej, żmudnej, wysoce ofiarnej, ze względu na swoiste warunki niezwykle trudnej — tem owocniejszej, im bardziej czyn nikom anarchji, siedzącym bądź wewnątrz, bądź zewnątrz, zależało na niedopuszczeniu do normalnego zorganizowania życia. **Hier. Wierz.**

Piękno.

(ag) Dziwne jest w prostocie swojej piękno!

Kryje się ono zwykle w najniedostępniejszych miejscach tak w przyrodzie ziemi, jak i — duszy ludzkiej.

Gdzieś, w boru ciemnej głębi, nad omszałym brzegiem wciąż i wciąż szepczącego jakieś dziwne baśnie strumyka, wykwita, jak niebieska dłoń Boża, wysłana niezapomniajką polana. Z pośród zwisłych ku wodzie czarnych płacht mchu wywija się rząd smukłych dzwonków; po obu brzegach strumienia dwie dróżki liljowe, jak dwoje szyn kwietnych; zda ci się, iż tuż, tuż ujrzysz na nich pędzący, promienny wóz szczęścia...

A wszędy taka cisza, że lecący w twe jestestwo pokój Boży ucisza żal życia, jakaś serdeczna tkliwość gładzi ci twarz, oczy, duszę całą, czujesz, żeś przecie nie sam z sobą i w sobie, jak zawsze, ale, że oto ktoś piękny wiecznie, ktoś żywy nieskończenie, ktoś milujący wiernie i stale ogarnia cię i w ufności i w wierze w dobro swe utula!...

A na skraju takiej polany mała leśniczówka stoi. Za dnia słychać stamtąd rzadkie porykiwanie krowy, lub rzadsze nawoływania ludzkie. Samotnia, odludzie. Mieszka tam staruszek leśniczy z wiekową swą małżonką; pogodni oboje, jak owo słoneczne nad nimi niebo; twarze ich jak owa polana, pełne kwiecia uśmiechów.

Dochodzi ich czasem gazeta; wyczytali o dzieciach biednych wysyłanych nad morze...

Czemużby i oni nie mieli tej smutnej dziatwie miejskiej użyczyć swego morza niezabudek?

Więc ślą w gazety wieść, iż chętnie wezmą na wakacje kilku uczniów za miesięczną opłatą 75 złotych za całkowite utrzymanie, byle tylko grać umieli na mandolinach lub gitarach.

I rozebrzmią ciemnie głuche boru, rozdrgają się w pieśni ludzkiej kwietne polany, roześmiewać się będą dobrotliwe twarze staruszków na widok radosnej młodzi, całą szczęśliwą piersią czerpiącej z krynicy piękna, życia!...

Tytoń, jako ważny czynnik w gospodarce społecznej.

O szkodliwości tytoniu dla zdrowia ludzkiego napisano już tomy, ale mimo to wątpliwem jest zwycięstwo jego przeciwników, ponieważ stanowi on niesłychanie ważny czynnik w gospodarce społecznej.

Oto np. kilka danych, ogłoszonych przez dzienniki niemieckie z okazji walnego sprawozdania hurtowych handlarzy tytoniem, jakie kilka dni temu odbyło się w Hamburgu:

Na rok 1924 przewidziano dochód Rzeszy niemieckiej z podatku od tytoniu na 360 miljonów marek złotych, lecz w rzeczywistości wyniósł on 513 miljonów. Fabryki tytoniowe zatrudniają 165.000 robotników, nie licząc małoletnich, a ilość fabryk wynosi 3.500. Wyroby zaś tytoniowe sprzedawane są w Niemczech przez 360.000 przedsiębiorstw, sklepów itd.

Cyfry powyższe dają pojęcie o tem, ile ludzi znajduje egzystencję z racji używania tytoniu, ale nie są one dokładne. Trzeba bowiem do nich dodać tych ludzi, którzy zajęci są uprawą tytoniu oraz przy fabrykacji mnóstwa przedmiotów, potrzebnych przy konsumcji tytoniu, jak bibułki do papierosów, cygarniczki, zapalniczki, papierośnice i wiele innych.

NOTATKI ARTYSTYCZNE.

ODKRYCIE AUTOPORTRETU MICHAŁA ANIOŁA.

Z Rzymu nadeszła tymi dniami wieść sensacyjna: **Znaleziony został autoportret Michała Anioła!**

Rzecz naturalna, iż wywołała ona niesłychane wrażenie wkołach włoskich historyków i miłośników sztuki, ponieważ genjalny ten mistrz pendzla i dłóta nigdy samego siebie nie portretował a przynajmniej naprożno w ciągu lat czterdziestu szukali badacze jego portretu.

Tymczasem laik w rzeczach sztuki, profesor patologji na Uniwersytecie rzymskim, dr. **La Cava**, twierdzi, że Michał Anioł sportretował się na jednej z postaci „Sądu ostatecznego“ w kaplicy Sykstyńskiej. Podczas gdy na fresku tym wszyscy błagają Najwyższego Sędziego o litość, jedna tylko z postaci tego nie czyni, a jest nią ta, która przedstawia św. Bartłomieja, obdartego żywcem ze skóry, a której twarz zdeformowana wyrazem strasznego bólu, ma być — wedle dra La Cava — portretem mistrza.

Jak zwykle w podobnych razach bywa — gdy niefachowiec dokona jakiegoś ciekawego odkrycia w dziedzinie sztuki — zawodowi znawcy zwalczają namiętnie to odkrycie uczonego lekarza.

HUMOR.



— Mateczko z zadania, które mi mamusia zrobiła dostałem w szkole od nauczyciela niedostatecznie;— ale mateczki nie skompromitowałem, powiedziałem, że to tatuś to zadanie robił.

mają protekcję, albo należą do jakiejś tajemniczej kliki, albo też poprostu: mają szczęście. Słowami: szczęście lub nieszczęście, daje się, koniec końców, wszystko wytłomaczyć w sposób bardzo wygodny.

Ale istnieje jeszcze jeden powód, usprawiedliwiający w przekonaniu dyletanta powodzenie innych, a mianowicie pilność, ta tak pogardzana pilność. Jestto cnota, którą u innych chętnie stwierdzamy, a której sami. Pilnemu przychodzi wszystko tak łatwo! Dobrze dzieje się ludziom, mającym czas na wszystko! Takimi wykrętnikami pociesza się dyletant, zapominając, że brak czasu bywa najczęściej brakiem talentu. Istnieje przecież na świecie dosyć takich dyletantów, którzy odrabiają pilnie pańszczyznę przy biurku lub fortepianie, albo też przed płótnem. Podczas gdy estetyk wyciąga reguły z dzieł sztuki, próbuje niejeden dyletant stworzyć dzieło sztuki wedle reguł.

Jeszcze gorej dzieje się, gdy estetyk i dyletant połączą się w jednej osobie, co bywa częściej, niżby się zdawało.

Z góry przesądzonem jest usiłowanie zbliżenia się do Muz tylko za pomocą z trudem zdobytej uczoności i trzymania się przepisów, co prowadzi, w najlepszym razie, do pedanterji. Albowiem sztuce nie może brakować wolności. Moc pruwodawcza i wykonawcza w jej zakresie nie są rozdzielone. Jedynie moc sądu musi być wyeliminowana, a to w interesie twórczości artystycznej.

Jest faktem, że sztuka posiada swe nietykalne prawa, ale zawierają one tylko ogólnej natury zasady i zakusy. W muzyce np., zalewanej najczęściej przez fale dyletantyzmu, liczba tych praw, czy za czasów Beethovena, czy dzisiaj, jest mocno ograniczona.

Obok uczonego dyletanta istnieje inny rodzaj, ale mniej sympatyczny: dyletant, lubujący się w drobnych szczegółach, lub zawikłanych rzeczach. Tacy ludzie unikają jasności i prostoty, ponieważ boją się, aby nie wyszła na jaw ich nieudolność techniczna. Na ogół bardzo źle stoi dziś sprawa prostoty, będącej końcowym celem każdej sztuki. Partacze boją się jej dla powodów wyżej wymienionych, ludzie zaś zdolni unikają jej, bo pragną wykazać swą umiejętność i za żadną cenę nie chcą uchodzić za banalnych. Tylko naprawdę wielcy artyści mają w cenie prostotę, bo na nikogo i na nic nie potrzebują się oglądać.

Inną, osobną, a interesującą grupę tworzą dyletanci-naśladowcy.

Mamy na myśli nie pospolitych złodziei lub fałszerzy, lecz nieświadomych naśladowców. Niedostateczne bowiem fachowe wyszkolenie prowadzi do jałowych refleksyj, niepotrzebnego systemizowania i teoretycznego, a drobiazgowego dociekania. Ludzie, dotknięci manją tego rodzaju dociekania, stają się przeważnie zwolennikami bardzo wyraźnych kierunków, oraz wojowniczo usposobionymi uczniami jakiejś szkoły lub nawet sekty. Są to ci ludzie, co w sposób imperatywny wyrażają się o sprawach sztuki i nieubłagane wydają o nich sądy. O, bo dyletanci są srogimi krytykami! Im imponuje tylko, albo własne ja, albo jakaś nadzwyczajna osobistość. A twórczość tego rodzaju indywiduów — to niewolnicze naśladowanie wielkich przykładów. Być może, iż Arystoteles miał słuszność, twierdząc, że „sztuka jest naśladownictwem“. Ale byłoby czemś zupełnie fałszywem wmawiać w kogoś, że naśladownictwo jest sztuką.

Jak powstają prace dyletantów?...

W taki sam sposób, jak dzieła artystów. Do istniejącego już nastroju przyłącza się jakieś faktyczne przeżycie i wtedy — przy okolicznościach sprzyjających — jeden tworzy dzieło sztuki, drugi — bohomaz.

Ważne przeżycia dostarczyć mogą wprawdzie dobrych idei, ale nie dostarczą środków do ich wykonania. Jestto przeświadczenie, do którego dyletanci przychodzą zapóźno, bo są beznadziejnie zakochanymi. A tacy znów zakochani stają się często dyletantami.

Bądźmy jednak sprawiedliwi! I dyletantyzm posiada swe dobre strony, bo reprezentuje w sztuce uczciwość i prawość, będąc przeciwieństwem narzucającego się i niewyrażnego rzemiosła. Dyletanci miewają kapitalne pomysły, a przytem tworzą idealną, inteligentną publiczność. Szkoda tylko, że wielu pomiędzy nimi stara się z widowni wejść na podjum, gdzie ich czekają: drwiny i rozczarowania.

Kontrast do dyletantyzmu stanowi zwykłe rzemiosło. Nad niemi oboma króluje w poczuciu swej wyższości sztuka, uśmiechając się zagadkowo. A ten uśmiech przynosi nam pociechę i błogosławieństwo, czystość i wzniosłość, dobroć i wyzwolenie...

Przełożył z niemieckiego **n-a.**

„GONIEC ZDROJOWY"

Z Krynicy.

Nastroje z pogody. — Krynica zielona. — Nowy deptak i kunszt ogrodniczy p. Kozackiego. — Oranżerja. — Nowa dzielnica inż. Klimczaków. — Letnisko urzędników skarbowych. — Kuchnie na świeżem maśle. — Restauracja zdrojowa. — Z dziedziny społecznej. — „Związek właścicieli realności" i Gremjum hotelarzy. — Co porabia Tow. przyjaciół Krynicy. — Sprawa delegata do komisji zdrojowej. — Z „Beskidu". — Co mówi ustawa zdrojowiskowa i kto powinien delegować przedstawiciela? — Gdzie pomnik dla ś. p. Adama Wrońskiego? — Z kroniki bieżącej. — Teatr i koncerty.

Krynica, 27 maja 1925.

Przewidywania nasze, oparte na długoletniej znajomości klimatu podkarpackiego, okazały się najzupełniej trafne.

Po parudniowych zaledwie deszczach i chlapawicy, która tak smętnie wszystkich nastroiła zaraz na początku maja, powróciła przeciętna pogoda, pełna słońca i wiosennych powiewów. Zazieleniła się Krynica przecudnie, a po części i ukwieciła nadzwyczaj barwnie, gdyż przed wielu willami są ładnie utrzymane ogródki, pielęgnowane troskliwą ręką o estetykę dbających właścicieli.

Na deptaku tylko jeszcze jest szaro i pustynnie, gdyż cała ta partja zakładu w myśl zarządzeń kierownictwa rozbudowy została zupełnie przekształcona, splantowana i nasłoneczniona i teraz dopiero przyszłe klomby i trawniki ujęte zostały we właściwe linje i rysunki. I jeśli tylko majowy deszczyk ciepły parę razy ziemię obficie zrosi, to deptak cały zazieleni się, zamieniając się w piękny ogród kwiatowy.

Czuwa nad nim niestrudzenie p. Kozacki, ogrodnik zdrojowy i mistrz w swoim rodzaju, który niejednokrotnie już złożył dowody, że jest niezwykle skrzętnym i pomysłowym znawcą ogrodnictwa. Interesujący się więcej temi sprawami, powinien zwiedzić imponującą oranżerję, wzniesioną kosztem komisji klimatycznej, gdzie p. Kozacki króluje. Jest to pałac prawdziwie kryształowy, bajkowa szklanna góra, dominująca efektowną architektoniką za nowemi łazienkami, których budowa wobec przyznanych nowych kredytów rządowych raźno postępuje naprzód. I łazienki nowe także będą gmachem efektownym wielce i architektonicznie ciekawie rozwiązanym według planów wybitnego architekty, inż. Władysława Klimczaka, profesora Politechniki lwowskiej.

Nawiasem wspomnieć należy, że zarówno prof. Klimczak, jak i brat jego Leon, również inżynier, są twórcami całej partji pięknych willi, wznoszących się nad drogą tylicką, najbardziej nasłonecznioną częścią Krynicy, a kto wie, czy i nie najzdrowszą. Dzisiaj w tej dzielnicy wznosi się już kilkanaście monumentalnych co do rozmiarów, a jednak zgrabnych i lekkich budynków (wilegiatur), a różne korporacje i państwowe związki urzędnicze zabiegają, aby tam właśnie wznosić swe sanatorja letniskowe. Dzięki energji prezydenta Bugna od dwu lat blisko posiadają już taką „kolonję" urzędnicy skarbowi (właśnie w jednym z budynków, wystawionych przez braci Klimczaków), w której od pierwszych dni maja przebywa kilkanaście już rodzin urzędniczych, korzystających z taniego niezwykle pomieszczenia i kuchni doskonałej, pozostającej pod własnym zarządem.

Ale skoro o kuchni mowa, nadmienić się godzi, że wiele naprawdę dobrych i względnie tanich w Krynicy niema. Kuracjusz, który znalazł szczęśliwym trafem mieszkanie bez przymusu pensjonatowego („Biały orzeł" — „Bronisława" — „Janina" — „Dom zdrojowy" i budynki rządowe), błąka się niejednokrotnie niezdecydowany, a często i wygłodzony, nie wiedząc, gdzie szukać strawy, możliwej w cenie, smacznej i zdrowej.

Restauracyj bowiem chrześcijańskich — i pod względem wyznania i sposobu odżywiania — jest bowiem w Krynicy bardzo niewiele. Z tych, które do tej pory wypróbowaliśmy na własnym fantazująco-atonicznym żołądku, polecić możemy z pełną odpowiedzialnością restaurację i mleczarnię p. Feyrallowej w willi „Białego Orła", gotującą na zdecydowanie świeżem maśle, a mimo to bardzo w cenach przystępną, restaurację w „Domu katolickim", także bardzo uczciwą, tanią i sumienną, obiady domowe w willi „Szczerbca" i w restauracji pod „Zamkiem".

W miarę nowych odkryć w tej dziedzinie i prób, przeprowadzonych, nie zaniedbamy poinformować czytelników. Restaurację i kawiarnię na większą skalę prowadzą pp. Szolcowie w „Domu zdrojowym". Ludzie bardzo mili i uprzejmi, lokal bardzo ładny i centralnie położony, ale ceny stanowczo za wysokie, szczególnie dla tych, którzy nie chcą poddawać się ustalonemu m e n u. Odżywianie się „z karty" w tej restauracji równe jest cenom pierwszorzędnych wielkomiejskich lokali, a nawet droższe. Swoją drogą „podają" w sposób wytworny, t. zn. z całym aparatem ładnych przyborów (nakrycia) i wielkomiejską manierą kelnerów.

Z dziedziny kuchennej przeskoczymy do... społecznej!

Istniejący od lat wielu w Krynicy „Związek właścicieli realności", który wielokrotnie zapisał się, jako bardzo rozumnie pojmująca swe obowiązki organizacja społeczna, zamyka w najbliższym czasie pożyteczną swoją działalność, aby się przekształcić — w myśl ustawy zdrojowiskowej — w gremjum hotelarzy i właścicieli pensjonatów, mający już zadanie ściśle ograniczone. Czy nie należałoby jednak istniejącą organizację zatrzymać, przemianowując ją np. na „Związek obywateli krynickich" lub „Związek przyjaciół Krynicy", a to dla zachowania wytyczonego mu charakteru przez długoletniego prezesa dra Franciszka Kmietowicza (seniora) i p. Franciszka Chrząszcza, niestrudzonego od lat przeszło dwudziestu i bezinteresownie pracującego sekretarza „Związku".

Rzucamy myśl i będziemy bardzo radzi, jeśli którykolwiek z tych zasłużonych działaczy ją podejmie. Bo trzeba wiedzieć, że „Towarzystwo przyjaciół Krynicy" istniało niegdyś i przed wielu, wielu laty i nawet dosyć było czynne. Ze śmiercią śp. dyr. Pudły przestało faktycznie istnieć zupełnie i słusznie dzisiaj miejscowy oddział P. T. T. „Beskidu" domaga się od władz, aby w miejsce nie istniejącego Towarzystwa i nieżyjącego jego delegata powołano do „Komisji zdrojowej" nowego reprezentanta z najruchliwszej organizacji miejscowej. Ustawa bowiem zdrojowa (z 22 marca 1922. D. U. R. P. Nr. 31, art. 30 punkt 7) wyraźnie powiada:

„Wybrany ma być na 3 lata delegat zrzeszenia, popierającego rozwój danego uzdrowiska, o ile takie zrzeszenie zarejestrowane zostało przez władze państwowe. W braku takiego zrzeszenia powołany będzie przedstawiciel jednego z miejscowych Towarzystw turystycznych lub krajoznawczych względnie z miejsc. oddziałów Towarzystwa w tym zakresie działania, a działających na całym terenie Państwa. **W razie istnienia kilku pokrewnych zrzeszeń** przedstawiciela delegować będzie zrzeszenie, posiadające największą ilość członków."

A taką organizacją jest dzisiaj w Krynicy „Biskid", najliczniejszą i najruchliwszą, co wielokrotnie podnoszono w prasie z uznaniem i co wreszcie każdy bezstronny przyznać musi, zjawiwszy się chociażby na chwil tylko parę w Krynicy. Po „Związku właścicieli realności", który am już swego reprezentanta w łonie komisji zdrojowej (energiczny i czynny bardzo dr. Zarzycki) tylko miejscowy oddział „Beskidu" wyróżnił się ruchliwością, szczeremi dążeniami i objawioną współpracą w kierunku odrodzenia Krynicy.

List dzisiejszy zakończyć nam wypada zwięzłem zapytaniem pod adresem Komisji zdrojowej: Co się dzieje z uchwałą, powziętą swego czasu w sprawie wzniesienia pomnika na grobie ś. p. Adama Wrońskiego, zasłużonego kompozytora i wielokrotnego dyrektora orkiestry zdrojowej?... oraz paru wiadomościami z kroniki bieżącej.

Sprzyjająca pogoda (w chwili pisania niniejszego listu coś się psuje w atmosferze) nie wpływa korzystnie ani na zabawy w zamkniętych salach, ani na frekwencję w teatrze, który uraczył nas szeregiem świetnie zagranych wieczorów z pp. Kosteckim, Zofją Paszkowską i i. w głównych rolach). Taksamo nie zbyt gwarno było na dancingu onegdajszym, a wyjątkowo pełno na uroczystym wieczorze ku uczczeniu rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. Wieczór ten uświetniła wybitna śpiewaczka operowa, p. Helena **Bigo** z Krakowa przy akompanjamencie również Krakowianina, zdolnego kapelmistrza p. **Kowalika** — a dalej produkcje orkiestralne i chóralne pod kierunkiem pp. Kochańskiego i Romana Nitribitto.

Ale o tem wszystkiem w następnej korespondencji, gdyż naprawdę się chmurzy i na deszcz zbiera, który upragniony jest przez gospodarzy i miejscowego ogrodnika, ale nie przez publiczność kuracyjną.

Ale prawda i Wyrwicz będzie zadowolony z deszczu, gdyż zapowiedział swój występ na czwartek — chociaż jego niezawodna v i s c o m i c a jest najpewniejszym magnesem i współdziałania sił niebieskich nie potrzebuje.

Ryszard Grach.

Z pod Giewontu.

Zakopane, 27 maja.

O ile przedwiośnie nasze z błotem, deszczem i śniegiem naprzemian trwa długo, o tyle z chwilą nadejścia rzeczywistego ciepła i pogody, gwałtowny rozwój roślinności zmienia odrazu cały krajobraz do niepoznania i od zimy przechodzimy wprost do lata. Lata pełnego zieleni, słońca, ciepła i woni — lata cudnego i radującego dusze wszystkimi darami tatrzańskiej przyrody.

Podobny przeskok czynimy tu z sezonu zimowego do letniego. Parę tygodni bezwzględnej ciszy i martwoty wykorzystuje się na przeprowadzenie gruntownych porządków i innowacji. Ruch ten znać w całej rozciągłości. Szutruje się ulice, reperuje chodniki — odnawia domy i gościnne pokoje. Gmina i klimatyka zabrały się do urządzenia parku klimatycznego i roboty są tak daleko naprzód posunięte, że park ten, mieszczący się w całym centrum Zakopanego, zostanie z dniem 1 lipca oddany do użytku publiczności. Ma ten park jedną wadę tj brak drzew — ale lepsze to, jak nic — zresztą czy nie po słońce tu się przyjeżdża?

W roku bieżącym po raz pierwszy od paru lat będzie grywała publicznie orkiestra. Koncerty odbywać się będą w parku. Poza całym szeregiem ławek dla spacerowiczów — urządzona będzie w parku dość duża mleczarnia z krytą werandą, która pozwoli spacerowiczom w razie deszczu na przebywanie na świeżem powietrzu.

Urząd miejski uchwalił w roku bieżącym na urządzenie parku kwotą 10 tysięcy zł. Uchwała ta zapadła na posiedzeniu rady gminnej w dniu 22 maja. Przebieg tego posiedzenia, na porządku którego było sprawozdanie komisji rewizyjnej z zamknięcia rachunkowego za rok 1924 i sprawozdanie burmistrza posła Medarda Kozłowskiego z działalności gminy za lata 1920 do 1925, miał nader poważny charakter i stwierdził jednomyślność całej rady gminnej. Jest to ogromny postęp od roku przeszłego, świadczący o tem, że opozycja przyszła do przekonania, że obecny skład rady gminnej i jej praca przynoszą rzeczywistą korzyść Zakopanemu.

Wogóle w Zakopanem walki partyjne i osobiste ku ogólnemu zadowoleniu przyjaciół miasta, straciły na zaciętości i niemal zupełnie przycichły, a natomiast Zakopiańcy organizują się bez względu na poglądy osobiste i partyjne do wspólnej pracy dla dobra i przyszłości letniej stolicy Polski.

Jednym z przykładów tej organizacji sił, jest towarzystwo Sztuki Podhalańskiej, która rozwijając swą pożyteczną działalność, wchłania w swe szeregi coraz liczniejsze rzesze artystów, plastyków, literatów i miłośników sztuki. O działalności tego towarzystwa napiszę zresztą obszerniej w osobnym liście.

Pisząc o dobrych stronach, nie należy zamykać oczu i na ciemne strony zakopiańskich stosunków.

Jedną z tych ciemnych stron jest kwestja budowlana. Brak specjalnych przepisów budowlanych i tolerancja, utrudniają w tej materji dzieło naprawy, a kwiatki dzikiego rozbudowywania ciągle i licznie są napotykane. Oto np. w ostatnich dniach wyrosła przy ul. Kościuszki (Marszałkowskiej) opodal Trzaski, a więc w samem centrum ohydna, bez żadnego stylu i proporcji, buda — powiadają, że to ma być budka z wodą sodową czy czemś podobnem — inni chcą to mienić kioskiem — ja twierdzę mimo tych zdań, że to jest buda i tylko buda, do tego szpetna, ohydna... Podobny kiosk buduje się przy Krupówkach. Na całe szczęście jest on znacznie mniejszy i w rysunku nie najgorszy, a ma przedewszystkiem tą zaletę, że nie jest traktowany jako stały obiekt budowlany.

Nie mniejszą bolączką są tu telefony. Stare, różnego typu i wartości, psują się wiecznie i po prostu ośmieszają nas i pocztę. Najwyższy czas, aby Dyrekcja Poczt wycofała je, a do Zakopanego jako uzdrowiska o charakterze europejskim, przysłała nowe i sprawnie funkcjonujące aparaty. I jeszcze jeden apel do Dyrekcji Poczt i Telegrafów:

Na miłość boską przyślijcie na sezon letni jak najlepsze telefonistki — aby uniknąć tych ciągłych narzekań i nieporozumień, których świadkami byliśmy ubiegłych sezonów.

Innego charakteru sprawą, niemniej ważną, jest sprawa otwierania przynajmniej w sezonie, w dnie świąteczne zakładów fryzjerskich. Uzdrowiska posiadające publiczność przejezdną muszą podlegać innym prawom jak miasta o stałej ludności. Wszak nieraz się zdarzyć może, że turysta z wycieczki zapóźni się w sobotę, lub gość do Zakopanego rano w niedzielę przyjedzie — a wtedy co?... Gól się człeku, albo sam — nb. o ile umiesz, albo chodź nieogolony. A dalej, wszak najczęściej w dnie świąteczne urządza się dancingi, zabawy, reuniony, bale — trudno przecież kazać pięknej pani fryzować główkę z dnia na dzień... Stanowczo dla miejsc klimatycznych należy zrobić wyjątek i fryzjernie w niedzielę pozwolić mieć otwarte.

Zbliżający się sezon znać już nieco. Zdaje się, że pierwszemi dniami nie tylko oficjalnego, ale i rzeczywistego sezonu będą święta Zielone, na które zapowiada się duży zjazd gości.

Ruch towarzyski zaznaczył się w ubiegłym tygodniu paru podwieczorkami w kawiarniach, majówką-festynem i popisem muzycznym połączonym z przedstawieniem amatorskiem. Popis ten urządzony w sali hotelu Morskie Oko zgromadził dość liczną, jak na obecne czasy publiczność. W pierwszej części popisywały się grą na fortepianie uczenice pny Beyerównej. Duże postępy od przeszłego roku wykazały szczególniej pny Wcisłówna, Głuszkówna, Wengrisówna. W drugiej części nasi milusińscy odegrali z temperamentem i dużą inteligencją baśń sceniczną p. t. Królewna Basia. Na szczególne wyróżnienie zasługują mali artyści, występujący w rolach: piastunki, błazna i czarująca wdziękiem królewna Basia. Bajecznie wyglądały i grały karzełki.

W najbliższą niedzielę odbędzie się festyn na dochód Poradni dla gruźliczych Cz. Krzyża.

N. D.

Walka z najgroźniejszym wrogiem ludu.

Powszechna mobilizacja. — Słońce, czystość i powietrze. — Kraków a Zachód. — Rola harcerstwa.

Gruźlica jest klęską ogólną, zagrażającą nam wszystkim i walka z nią winna być powszechną, jak powszechną bywa mobilizacja w czasie wojny. Cóż jednak należy czynić, co poszczególna jednostka w zakresie swych słabych sił może zdziałać?

Rozmyślnie pomijam tu sprawę urządzenia poradni, szpitali, uzdrowisk, przytułków itp. Tu winny działać czynniki powołane, mają one spore pole przed sobą, bo, nawiasem mówiąc, sprawa ta, zwłaszcza ilościowo, przedstawia się u nas nader smutnie. Natomiast chciałbym podkreślić niektóre punkty, gdzie bądź organizacje społeczne, bądź nawet poszczególne energiczniejsze jednostki mogłyby zdziałać wiele.

Czołowem zagadnieniem jest ochrona przed zakażeniem dzieci, albowiem one są najpodatniejszym terenem dla gruźlicy, w drugim rzędzie dopiero znajduje się młodzież, wśród której również gruźlica czyni znacznie rozleglejsze spustoszenia, niż się ogólnie przypuszcza. Jak już wyżej zaznaczyłem — dziecko dobrze rozwinięte, silne, jest dość odporne na zakażenie gruźlicze.

Największymi sprzymierzeńcami naszymi w walce z gruźlicą są: słońce, czystość i dobre powietrze. Jakże smutnie u nas, szczególniej w Krakowie sprawa się przedstawia i ile jest do zrobienia! Dzieci uboższe nie widzą słońca, zmuszone są bawić się na ulicy lub podwórzu, wśród kurzu i śmieci. Ale i dzieci zamożniejszych nawet rodziców znajdują się w nie o wiele lepszych warunkach, bo ilość ogrodów i parków u nas jest wprost znikomą. Mieszkania nasze również najczęściej urągają najskromniejszym wymaganiom hygjeny. Nim się miasto zabuduje — zdąży zmarnieć conajmniej jedno pokolenie. Czyż jednak rzeczywiście na razie nic nie można zrobić?

Uderzmy się w piersi, czy nie ponosimy wszyscy winy zaśmiecenia miasta? Czy przy pewnych dobrych chęciach u lokatorów nie udałoby się utrzymać podwórza i klatek schodowych w czystości? Czy pp. dozorcy nie chcieliby zerwać z nałogiem zamiatania na sucho i najczęściej właśnie w godzinach, gdy dziatwa śpieszy do szkoły, jeżeliby zrozumieli, że tumany kurzu grożą przedewszystkiem ich własnym dzieciom?

Mieszkania nasze są przeludnione, prawda, lecz czy rzeczywiście sypialnie powinny zawsze się znajdować w najmniejszych i najciemniejszych pokojach? Czy wietrzenie wreszcie sypialni przed snem jest rzeczą tak trudną? Tyle dałoby się zrobić pod tym względem i siłami pojedyńczych jednostek i zbiorowo, byleby były dobre chęci.

Nie tak dawno temu gazety przyniosły wiadomość, że gdzieś na krańcach Warszawy ze zwykłego, brudnego placu powstał ogródek dla dzieci, urządzony ze składek okolicznych mieszkańców. Przykład do naśladowania! Wogóle uprzystępnienie słońca i powietrza dziatwie, dania jej możności bawienia się w możliwych warunkach, zrobiłoby znaczne postępy, gdybyśmy ciągle się nie oglądali na rząd lub magistrat.

Na Zachodzie bardzo rozpowszechnione są np. kolonje ogródkowe. Na przedmieściu lub za miastem, gdzieś, gdzie dojazd jest łatwy, plac rozparcelowany na małe ogródki, nietylko daje możność licznym rodzinom za niski czynsz roczny, spędzić wolne chwile na świeżem powietrzu, lecz daje właścicielowi nienajgorszy dochód. W ten sposób korzystają obie strony, tembardziej, że podnajemcy ogródków mają również dochód w postaci owoców, warzyw itd.

Zrzeszenia lub stowarzyszenia mogłyby bez większych trudności urządzić kąpiele słoneczne na brzegu Wisły, istniejące bowiem są niedostateczne.

Możeby ktoś się zakrzątnął i zorganizował w Krakowie dostarczanie mleka specjalnie dozorowanego dla dzieci, od krów bezwzględnie zdrowych. Jeżeliby było to zorganizowane na wielką skalę, to poza wielkiem dobrodziejstwem dla społeczeństwa powinnoby być niezłym interesem handlowym. Tworzenie żłóbków, ochronek itp. instytucji, gdzieby dziatwa mogła przebywać podczas pracy rodziców, przyczyniłoby się nietylko do podniesienia zdrowotności, lecz i moralności ogólnej. Wszelkie poczynania w tym kierunku, jak również kolonje i półkolonje letnie zasługują na jaknajżywsze poparcie ogółu.

Również: na jaknajwiększe poparcie ogółu zasługuje harcerstwo, bo poza innemi dobremi stronami wyciąga młodzież z miast na wycieczki, hartuje ciało i ducha i zawdzięczamy mu już wiele, a niechybnie w przyszłości, gdy roztoczy ten ruch jeszcze szersze kręgi, wyniki będą jeszcze donioślejsze.

Młodzież nasza, przepracowana, często niedostatecznie odżywiana i pozostająca w złych warunkach mieszkaniowych pod względem fizycznym dużo pozostawia do życzenia. Znowu nasuwa się myśl nie wyzyskana jeszcze, a tak łatwa do urzeczywistnienia, przez którekolwiek stowarzyszenie kobiece. Oto często młodzieniec lub dziewczę zgłasza się do lekarza z początkami gruźlicy. Przy badaniu warunków domowych, okazuje się, że fach, którego się uczy, jest bezwzględnie nieodpowiedni ze stanowiska lekarskiego. Co tu lekarz może zrobić? Powiedzieć: pan musi obrać sobie inne zajęcie. Najczęściej rada taka zakrawa na szyderstwo. Kilka zaś osób dobrej woli, któreby mogły wskazać takiemu choremu lub chorej drogi i możność zmiany zawodu, umiałyby poradzić np. początkującej kuśnierce, gdzie i jak może nauczyć się gospodarstwa wiejskiego lub ogrodnictwa, mogłyby rok rocznie ocalić pokaźną ilość istnień ludzkich.

Wszystko to są oczywiście luźne uwagi, bynajmniej nie wyczerpujące całokształtu zagadnienia, mają one na celu tylko wskazanie, jak wiele jest do zrobienia.

Co się tyczy nieszczęśliwych, u których choroba zrobiła już pewne postępy, to wymagają oni przedewszystkiem opieki lekarskiej, leczenie w sanatorjach, szpitalach itp., tu na pierwszy plan wysuwa się organizacja pomocy przez gminy lub rząd. Jednak i w tym kierunku może ogół coś zdziałać, mianowicie krzewiąc przekonanie, że gruźlica jest chorobą uleczalną, lecz leczenie musi być wcześnie rozpoczęte, winno być ciągłe, a nie dorywcze i trwać cały szereg lat.

Również należy ogółowi wpoić świadomość, że obowiązkiem każdego gruźlika jest dbanie o niezakażenie innych. Przy odrobinie dobrej woli, zaniechanie tak jeszcze u nas częstego spluwania na ulicy, w tramwaju itd. odpowiedniej ostrożności względem domowników można w tym kierunku wiele osiągnąć.

Dr Adolf Wojciechowski.

Ostatnie wieści z marokańskiego placu boju

Wedle wiadomości, jakie nadchodzą z Tangeru do Paryża, zaczynają już być widocznymi w sytuacji Kabylów rifańskich skutki zarządzonej przez Francję ostrej blokady wybrzeży marokańskich. Ustało mianowicie przemycanie broni, amunicji i żywności dla szczepów, podlegający Abdul Krimowi.

Wódz ten, który niedawno jeszcze temu odrzucił pogardliwie propozycje Hiszpanów, zmierzające do rozpoczęcia rokowań, skłania się teraz ku nim. Obawa głodu oraz kilka dotkliwych porażek, zadanych mu przez wojska francuskie, zrobiły swoje.

Francja porozumiała się już podobno z Hiszpanją co do warunków, na jakich dałby się ułożyć jakiś pokojowy „modus vivendi" z Kabylami rifańskiemi. Mianowicie państwa te pozwolą im na wolny — bez ceł — handel ze swymi protektoratami w Marokku pod warunkiem jednak, że będą tam szanowali ich władzę.

Tymczasem akcja wojenna tak ze strony Francuzów, jak i Hiszpanów, ma charakter raczej defenzywny, niż zaczepny, obliczony na wyczerpanie sił przeciwnika.

Abdel-Krim wysyła wciąż do walki swych dzielnych Kabylów, lecz męstwo ich rozbija się bez skutku wobec lepiej uzbrojonych i lepiej dowodzonych oddziałów francuskich, zajmujących pozycje w silnie ufortyfikowanych blokhauzach.

Ten próżny rozlew krwi ochłodził znacznie pierwotny zapał wojenny Kabylów, tak, że nawet niektóre ich szczepy zaczynają wypowiadać posłuszeństwo Abdul-Krimowi, który zapomocą drakońskich środków stara się ich utrzymać w karbach.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w Gońcu

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

Wolne posady.

FRANCUZA lub francuski poszukuje na wyjazd 2-miesięczny. Warunki według umowy. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Rodowity Francuz". 2677

KIEROWNIK FABRYKI czekolady z długoletnią praktyką fabryczną znajdzie posadę w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy. Kraków — Podzamcze 30.

MAJSTRA czekoladowego pierwszorzędną siłę przyjmie F-ka w Krakowie. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy. Kraków, ul. Podzamcze 30.

URZĘDNIK młodszy ze znajomością języka niemieckiego i pisaniem na maszynie potrzebny w Krakowie. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

EKSPEDJENTA z praktyką do sklepu żelaznego poszukuje się na prowincję. Wiadomość: Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

CZELADNIK kominiarski znajdzie posadę na prowincji. Wiadomość Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

Poszukujący posad

ZARZĄDCA dóbr, inwalida wojenny, lat 35, z ukończoną szkołą średnią rolniczą w Bydgoszczy, poszukuje posady. Posiada kilkunastoletnią praktykę. Łaskawe zgłoszenia: Józef Wyszkowski, Dziuryń, koło Czortkowa. 2659

KORESPONDENTKA samodzielna polsko-niemiecka — rutynowana siła, pragnie zmienić posadę od 1 lipca. Reflektuje tylko na większe przedsiębiorstwa w Krakowie. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego" pod „Energiczna i sumienna".

UKOŃCZONY PRAWNIK poszukuje posady u notarjusza, lekcji, urzędnika prywatnego, wogóle jakiegokolwiek zajęcia biurowego w Krakowie lub na prowincji. — Zgłoszenia do Administracji pod „Praca".

INTELIG. PANNA z 4 klas. gimnazjum, poszukuje posady do dzieci z pomocą w gospodarstwie. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Zofja". 2675

Sprzedaż i kupno

DO SPRZEDANIA okazyjnie obrazy wybitnych malarzy polskich. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Okazja". 2663

KUPIĘ dom z ogrodem w miejscowości zdrowotnej. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak." pod „Gotówka". 2669

DO SPRZEDANIA obrazy Hoffmana i Kossaka okazyjnie Adres poda Admin. „Gońca Krakowskiego". Tel. 2502.

Rozmaite.

WÓZKI dziecięce odnawia precyzyjnie, gumy zakłada na poczekaniu. Kółka sprzedaje na sztuki: Piechowicz, Mikołajska 7. 2559

PRZYJMĘ bieliznę damską wykwintną do szycia wraz z endlow. i haftem. Proszę podać adres do Adm. „Gońca Krak." pod „Bardzo tanio". 2674

MASZYNY do szycia bębenkowe krawieckie, szewskie, rękawicznicze, kuśnierskie, dziurkarki, bieliźniane. 100 złotych ręczne, 130 nożne, wysyłamy po wpłaceniu 30 proc. zadatku. Cenniki bezpłatnie. Warszawa, Nowy Świat 54, Setril. 2521

PAN K. W. — ma list do odebrania w Administracji „Gońca Krak." Pilna sprawa.

PANI brunetka, która spacerowała na stacji w Krakowie o godz. 12-tej dnia 28 maja w różowej sukni w kratę proszoną jest o podanie adresu do Adm. „Gońca" pod „Niezapomnę nigdy".

UNIEWAŻNIAM książkę wojskową na nazwisko sierż. Skórnóg Henryk, wydaną przez P. K. U. Kraków.

Matrymonialne.

RZEMIEŚLNIK lat 32 brunet — posiadający małą gotówkę zapozna się z panną do lat 23, która posiada mieszkanie w Krakowie w celu matrymonjalnym. Zgłosz. pisemne, do Adm. „Gońca Krak." pod „Aleksander".

NAUCZYCIELKA, lat 26, szatynka, z wyprawą i małą gotówką wyjdzie zamąż za mężczyznę do lat 40 na odpowiedniem stanowisku. Oferty do Admin. „Gońca Krakowskiego" pod „Przyszłość". 2662

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.